

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



NR 17 (129) W OBOZIE, DNIA 11/20 CZERWCA 1945 R. ROK VI

Józef Piłsudski

„Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych co służą obcym!"

Władysław Sikorski

do żołnierzy 2 DSP dn. 20.VI.1942:

„Żądam od Was charakteru, wytrwania i cierpliwości. Myślcie o przyszłości, która nie będzie ani wynikiem cudu, ani podarunkiem obcych, ale dziełem ludzi mocnych, wśród których i wy się znaleźć musicie".

Żegnaj, helwecka kraino!

Kiedyśmy na przełomie wiosny i lata 1940 r. z bronią w ręku przekraczali granicę Szwajcarii, nikt z nas nie byłby się wówczas poważył wróżyć, że przyjdzie nam pozostać tutaj przez równych lat pięć. Zdawało się nam, że ta górzysta wyspa, wystająca z fal niemieckiego potopu, będzie chwilową tylko przystanią na naszym żołnierskim szlaku. Jednakowoż całkiem inaczej było w przeznaczeniu. Z tymczasowego postoju zrobiły się miesiące, kwartały, a potem długie lata...

Ale wreszcie jesteśmy u kresu naszego pobytu w tej zacisznej krainie. Nadszedł dawno wyczekiwany koniec internowania, chociaż dla większości z nas nie jest on jeszcze kresem wędrówki w służbie dla ojczyzny. Zanim wszakże pociągi uniosą nas w nową podróż w nieznane, należy się serdeczne słowo pożegnania krajowi, który tak długo gościł nas nie tylko z politycznego obowiązku, lecz i z prawdziwie ludzkiego współczucia i z istotnej przyjaźni dla Polski.

Przebywając tutaj tak wiele czasu z konieczności ale i z wyższego rozkazu, nauczyliśmy się cenić wiele zarówno w urządzeniach Szwajcarii, jak i w cechach jej mieszkańców. Jeśli zaś to i owo musieliśmy wycierpieć albo przykro odczuć, to pamiętajmy, że i my niezawsze z najlepszej strony dawaliśmy się poznać naszym gospodarzom. Teraz atoli, w chwili rozstania, wspomnieć trzeba raczej o dobrym niżeli o złym, o światłach więcej niż o cieniach. Tych zaś jaśniejszych, dodatnich objawów — przyznajemy rzetelnie — prawie każdy z nas doznać musiał więcej... Na odwrót; sądzimy że także Szwajcaria w naszym internowaniu niejedno zapisać może na swoje, a więc pośrednio i na nasze dobro. Bo przecież nie przesiedzieliśmy tu tych 5 lat z założonymi rękami — o czym zaświadczyć mogą kilometry »polskich« dróg i kanałów, hektary wykarczowanych lasów i nieużytków, jako też ogrom niepozornej ale niezbędnej pracy pomocniczej na roli czy w przemyśle.

Faktem jest, że odchodząc pozostawiamy tu wielu oddanych nam i naszej sprawie przyjaciół, którzy tyle nam okazali serca w ciężkiej doli. Im wszystkim na wyjezdnym złóżmy szczere dzięki. Wdzięczność naszą szczególnie zaznaczyć i okazać winniśmy wobec kobiet szwajcarskich, wszelkiego wieku i stanowiska społecznego. Ich to bowiem dobroć i uczynność zastąpiły nam poniekąd nasze ogniska rodzinne, od których na tak długo zostaliśmy oderwani. One więc w największej mierze uczyniły nam znośnym to »więzienie bez krat«, jak słusznie nazwać by można nasze życie na internowaniu.

* * *

A zatem, żegnajcie nam Wy wszyscy, z którymi przez tych pięć lat — przyjaźnie lub przynajmniej we wzajemnym zrozumieniu — zetknęła nas służba, praca lub wytchnienie. Życzymy Wam i Waszemu pięknemu krajowi, byście nadal korzystali z owoców swej pracowitości i nieprzerwanego pokoju. Ale wspomnijcie też czasem życzliwie o żołnierzach dalekiej i tak ciężko udręczonej Polski, — o ludziach którzy na długich 5 lat chronili się przed burzą pod Wasz dach, a których jeszcze ciągle żmudna droga dzieli od Ojczyzny...

Żegnaj, helwecka kraino!

Adieu Helvétie!

Au tournant du printemps à l'été de 1940, quand nous traversions la frontière suisse les armes à la main, aucun de nous n'aurait osé prédire à ce moment là que nous devrions passer ici cinq années complètes. Il nous semblait alors que cette île montagneuse qui émergeait du déluge allemand, ne serait pour nous qu'une escale momentanée sur notre voie de soldat. Cependant la destinée en décida autrement: l'arrêt provisoire se prolongea en mois, en trimestres et puis en longues années...

Mais enfin nous voilà à la limite de notre séjour dans ce pays tranquille. La fin de l'internement tant attendue est arrivée, bien que pour la plupart de nous elle ne signifie pas encore le terme de notre pérégrination au service de la patrie. Toutefois, avant que les trains nous emportent dans un nouveau voyage vers l'inconnu, il faut que nous adressions quelques cordiales paroles d'adieu à ce pays qui nous a hébergé pendant si longtemps, non seulement par devoir politique, mais aussi grâce à une compassion vraiment humaine et à une amitié sincère pour la Pologne.

Ayant vécu ici bien longtemps, par nécessité aussi que par un ordre supérieur, nous apprîmes à apprécier de nombreuses institutions de la Suisse ainsi que beaucoup de traits de ses habitants. S'il y avait tout de même aussi des épreuves douloureuses ou des expériences pénibles à supporter, n'oublions pas que de notre part nous ne nous montrions pas toujours du bon côté à nos hôtes. Mais à présent, au moment du départ, souvenons nous plutôt du bon que du mauvais, de lumières plutôt que d'ombres. Or, ces moments clairs et positifs — il faut l'avouer honnêtement — étaient certainement les plus nombreux chez la plupart d'entre nous . . .

Inversement nous sommes d'avis que dans le domaine de notre internement la Suisse est aussi à même d'inscrire ceci et cela à son crédit et indirectement sur le nôtre. Enfin, nous ne passâmes pas ici ces 5 ans les bras croisés: pour en donner témoignage on laissera des kilomètres de chemins et de canaux «polonais», des hectares de forêts et de friches essartées, sans compter l'immense travail auxiliaire aussi modeste qu'indispensable dans l'agriculture et dans l'industrie.

C'est incontestable qu'en quittant ce pays nous y laissons beaucoup d'amis dévoués à nous et à notre cause, des amis qui nous manifestèrent tant de bon cœur dans notre détresse. Donc en partant adressons leurs tous nos remerciements les plus sincères. Il faut mentionner tout particulièrement notre reconnaissance aux femmes suisses de tout âge et de toute position sociale. C'est leur bonté et leur complaisance qui nous remplacèrent en quelque sorte nos propres foyers dont nous avions été arrachés pour si longtemps. C'est donc elles qui contribuèrent le plus à nous rendre supportable cette «prison sans grillage», comme on pourrait définir à juste raison notre vie d'internés.

* * *

Donc adieu à tous avec qui — amicalement ou tout au moins en bonne entente mutuelle — nous étions en rapport au service, au travail ou dans nos loisirs. Nous souhaitons à vous et à votre beau pays de jouir toujours des fruits de votre assiduité et d'une paix ininterrompue. Mais veuillez vous souvenir parfois de soldats de la Pologne lointaine et meurtrie — de gens qui pour une longue période de 5 ans se réfugièrent sous votre toit devant une tempête, et que toujours encore un chemin ardu sépare de leur patrie . . .

Adieu, Helvétie!

Zum Abschied

Offiziere, Unter-Offiziere, Soldaten! Die letzte Nummer des **Goniec Obozowy** kommt in Eure Lager. Ich denke zurück an jene Juni-Tage 1940, da ich Euch aussteigen sah aus den Zügen, die Euch in die erste Unterkunft der Emmenthalerdörfer brachten. Ich sehe Eure disziplinierten Kolonnen, Eure fragenden Augen, wie sie ein ungewisses Schicksal zu ergründen suchten.

5 Jahre sind vorbei. Viel Leid, viel Freud' ist über Euch hinweggegangen. Recht lange war die Zeit für Soldaten, die fern ihrer Heimat warten mussten. Heute leeren sich die Lager, aber Euer Geist und Eure Leistung bleiben zurück. Jener lebenskräftige, disziplinierte Geist, der Euch die Internierung so musterhaft überstehen liess. Ihr habt viel Freunde gewonnen, und die Feinde gereichen Euch zur Ehre. Wieder geht Ihr einem unbekannten Schicksal entgegen. Grosse Achtung und Anerkennung und unser herzlichstes Mitgefühl begleiten Euch auf diesem neuen Wege. Und Eurer schwergeprüften Heimat wollen wir helfen, was mit unseren schwachen Kräften möglich ist.

Offiziere, Unteroffiziere, Soldaten, ich sende Euch allen durch Euren letzten Lagerboten meinen und meiner Mitarbeiter herzlichsten Gruss zum Abschied und die aufrichtigsten Glückwünsche für die Zukunft.

Der Redaktion aber danke ich für ihre treue, grosse Arbeit während langer Jahre. Der Lagerbote ist eines der wichtigsten Dokumente der Internierung geworden.

Oberst PROBST

Eidg. Kommissariat für Internierung und Hospitalisierung

H. Q. 3.6.45.

Na pożegnanie

Oficerowie, podoficerowie, szeregowcy! Ostatni już numer „Gońca Obozowego" przychodzi do Waszych obozów. Cofam się myślą do owych dni czerwcowych 1940 roku, kiedy widziałem Was wysiadających z pociągów, które Was przywiozły na pierwsze pomieszczenie we wsiach Emmenthalu. Widzę Wasze zdyscyplinowane kolumny, Wasze pytające oczy, jak one starały się zgłębić niepewny los.

Minęło 5 lat. Wiele cierpień i wiele radości przeszło po Was. Bardzo długim był ten czas dla żołnierzy, który czekać musieli z dala od swej ojczyzny. Dzisiaj opróżniają się obozy, ale Wasz duch i wynik Waszej pracy pozostają. Ten pełen siły życiowej i karny duch, który pozwolił Wam tak wzorowo przetrwać internowanie. Zyskaliście wielu przyjaciół, a wrogowie też przyczyniają Wam zaszczytu. Znowu idziecie ku nieznanemu przeznaczeniu. Wielki szacunek i uznanie, jako też nasze najserdeczniejsze współczucie towarzyszą Wam na tej nowej drodze. Waszej zaś ciężko doświadczonej Ojczyźnie pragniemy pomagać, jak to przy naszych słabych siłach jest tylko możliwe.

Oficerowie, podoficerowie, szeregowcy — na pożegnanie przesyłam Wam wszystkim za pośrednictwem waszego ostatniego „Gońca Obozowego" moje i moich współpracowników najserdeczniejsze pozdrowienia oraz najszczersze życzenia szczęścia na przyszłość.

Redakcji zaś dziękuję za jej wierną, wielką pracę podczas długich lat. „Goniec Obozowy" stał się jednym z najważniejszych dokumentów internowania.

Pułkownik PROBST

Związkowy Komisariat Internowania i Hospitalizacji

M. p. 3.6.45.

Rozkaz Naczelnego Wodza

Z okazji objęcia naczelnego dowództwa polskich sił zbrojnych (o czym z ostatniej chwili donieśliśmy w poprzednim numerze »GO«) gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski wydał rozkaz dzienny, który podajemy w skróceniu.

»...Zwycięstwo nad Niemcami nie przywróciło jeszcze Ojczyźnie naszej niepodległości ani wolności. W ciągu 5 i pół lat naród polski zachował niezłomną postawę w nieprzerwanej walce z Niemcami i dochował wierności naszym zobowiązaniom. Świat cały wie, że wolność miłujemy ponad wszystko i że nie zawiedziemy we wspólnych o nią zmaganiach. W Was żołnierze pokładam wiarę, że dopomożecie mi do spełnienia moich ciężkich obowiązków, w Was, którzyście w r. 1939 mężnie i ofiarnie stawili czoła przeważającym siłom najeźdźcy, w Was bohaterowie z Francji, Narwiku, Tobruku, Monte Cassino, Falaise, Ancony, w Was drodzy żołnierze Armii Krajowej, którzy bez należytego uzbrojenia, głodni, obdarci umieliście w walce z Niemcami wysoko dzierżyć honor Podziemnej Polski Walczącej. Stwarzacie zwartą całość w oparciu o rząd Rzeczypospolitej. Im trudniejszy przychodzi na nas czas, tym więcej hartu i wartości musimy wydać z siebie. Przed tymi, którzy spełniając swój obowiązek złożyli życie w ofierze, często nieznanymi bohaterami i bohaterkami, chylimy nasze czoła. Obecnie myśli nasze zwracają się ku Polsce wielkiej, niepodległej, demokratycznej i do takiej Polski prowadzi nasza droga. Droga ta przed nami może być jeszcze długa, ale wierzę głęboko, że sprawiedliwości stanie się zadość. W naszych modłach codziennych Boga Wszechmogącego gorąco o to błagamy.

Żołnierze, wykonujcie Wasze obowiązki wierni ideałom przyświecającym naszej walce, posłuszni rozkazom Prezydenta RP, najwyższego zwierzchnika Sił Zbrojnych oraz prawom Rzeczypospolitej, pomni na nasze sztandary, na których widnieje dewiza: Bóg, Honor i Ojczyzna«.

W tym samym dniu p.o. wodza naczelnego gen. Anders wydał rozkaz pożegnalny.

Prezydent RP. udekorował gen. Andersa Krzyżem Walecznych.

Zjazd harcerstwa w Szkocji

W dn. 17 i 18. 4 odbył się w obozie pod Edynburgiem (Szkocja) zjazd harcerzy i harcerek w W. Brytanii. Wzięło w nim udział ponad 400 żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, harcerzy, którzy przybyli na zjazd z Francji, Belgii, Holandii oraz z obozów koncentracyjnych, pracy i jenieckich w Niemczech.

Od Redakcji

Niniejszy numer pisma jest ostatnim. Ze względu na artykuły pożegnalne w języku niemieckim i francuskim nadaje się on do wręczenia szwajcarskim znajomym.

Z dniem 15 czerwca br. redakcja „Gońca Obozowego" zostaje zlikwidowana. Egzemplarze pisma będą jeszcze do nabycia w Muzeum Polskim w Rapperswilu (St. G.).

Wydanie nowych banknotów we Francji

Dn. 4 czerwca rozpocząć się miała we Francji i trwać dni dwanaście wymiana papierowych pieniędzy, dotychczas znajdujących się tam w obiegu. Wymianie podlegają wszystkie banknoty wartości 50, 100, 500, 1000 i 5000 fr. Drobne banknoty 5, 10 i 20 fr nie będą na razie wycofane z obiegu. Dotychczasowe banknoty są nieważne już od pierwszego dnia wymiany i dopuszczalne będą jako środki płatności jedynie przez pierwszych dni sześć przy korzystaniu ze środków komunikacji, nabywaniu żywności i środków leczniczych. Deponowanie posiadanych banknotów w bankach jest jednorazowe i musi obejmować wszystkie posiadane pieniądze. W zamian właściciel otrzyma pokwitowanie i na rękę 6000 fr dla głowy rodziny oraz 3000 fr na każdego członka rodziny, resztę zaś po upływie kilku dni. Wymiana odbędzie się »frank za frank« bez żadnych potrąceń.

Celem tego zarządzenia jest stwierdzenie, ile w ogóle pieniędzy papierowych znajduje się w obiegu, ile kto posiada gotówki i czy była ona opodatkowana. Wymianie podlegają również krótkoterminowe papiery państwowe. Wobec tych zarządzeń ukrycie posiadanych zasobów możliwe jest obecnie tylko w złocie, toteż za 1 Louis d'or płaci się 6000 fr i dostać go b. trudno.

Banknoty francuskie oraz obligacje pożyczek będą w Szwajcarii wymieniane przez francuskie konsulaty pomiędzy 4 a 23 czerwca. Bliższe szczegóły w tych konsulatach (Berno, Genewa, Zurych, Lozanna, Bazyleja i Lugano) i w prasie szwajcarskiej.

Do takiej Polski dazymy

Dn. 27 i 28 maja odbyło się w Paryżu Zgromadzenie Narodowe Emigracji Polskiej we Francji. Wzięło w nim udział 27 stowarzyszeń. Zgodnie ze statutem przybyli przedstawiciele z każdego osiedla. Udział w zgromadzeniu wzięli członkowie Związku Palaków oraz Centralnego Komitetu Walki. Przeprowadzono formalne zjednoczenie z polskimi związkami zawodowymi, faktycznie takie zjednocze nie dokonało się już w czasie wojny. W zjeździe wzięły udział bez wyjątku wszystkie związki, działające legalnie na podstawie statutu sprzed wojny. Zjazd był wyrazem woli 500 tys. ludzi, którzy w r. 1939/40 dostarczyli 56.000 żołnierzy.

Zjazd ten przyjął następującą uchwałę co do przyszłego ustroju Polski:

1) »Naczelnym zadaniem mas pracujących jest odbudowanie pełnej polskiej niezawisłości i sprawiedliwości; 2) W nowej Polsce musi być zapewniony wpływ masom ludowym, robotniczym i pracownikom umysłowym; 3) Ustrój Polski musi usunąć grupy narzucone przez obce wpływy; 4) Ustrój państwowy oparty musi byś na zasadach demokratycznych, którego wyrazicielem będzie przedstawicielstwo ludowe; 5) Odpowiedzialność rządu przed parlamentem, niezawisłość sądownictwa, wolność słowa, nietykalność obywateli; 6) W tych warunkach przedstawia sobie Kongres powstanie rządu chłopsko-robotniczego; 7) Przeprowadzenie reformy rolnej; 8) Wszystkie narodowości w Polsce winny mieć zagwarantowane pełne prawa gospodarcze; 9) Równość oświaty dla wszystkich obywateli, a przede wszystkim dla dzieci chłopów i robotników; 10) Wszyscy obywatele powinni mieć zapewnioną pracę i ubezpieczenie; 11) Polityka zagraniczna powinna być oparta na zgodnej współpracy ze wszystkimi narodami i krajami sąsiadującymi.

Dążenia nasze do takiej Polski zbiegają się z walką socjalistów całego świata przeciw totalizmowi«.

Polegli i zmarli towarzysze broni

Czesław MORAWSKI por. Mieczysław LAMPARSKI st. strz., Klemens KRAUZE st. strz., Tomasz PAMUŁA st. st. strz., Józef BARTNIK strz., Zygfryd GŁODNY strz. Edmund WERNER strz. i Robert GRÜNBAUMAN sanit. — polegli 14.4 przy przeprawie z Niemec, pochowani na cmentarzu w Dörpen, pow. Aschendorf;

Tadeusz GRABANIA por. Marian-Rysz. CHOLEWA-KLECZKOWSKI sierż. podch., Wojciech BROŚ kpr., Franciszek JANUS st. strz., Edward ZIENTEK strz., Alfons SZCZUKOWSKI strz., Piotr MALINOWSKI strz., Edward PICK strz. — z batalionu „Krwawych Koszul" — polegli w Holandii i w Niemczech w r. 1945;

Jan KOZAKIEWICZ por. zginął śmiercią tragiczną na ziemi niemieckiej; Bruno CZERSKI st. strz. panc., odznaczony Krzyż. Wal., poległ w Niemczech w kwietniu rb.; Stefan ROMER por., kawaler ord. Virt. Mil., odzn. Krzyż. Wal., polegli w Niemczech; Tadeusz MADEJCZYK wachm. żand., zmarł 3.5 w Anglii; Józef TRESZKA ppor. saper 1 dyw. panc., poległ w Niemczech.

Stanisław FLORECKI podprokur. przy S. O. w Warszawie, zmarł w Edynburgu 29.4; Witold RUMBOWICZ inż., zmarł w ob. konc. Buchenwald; Władysław MIERZYŃSKI b. konsul RP w Londynie, zmarł w ob. konc. Buchenwald; Leon SAPIEHA por. rez., odznaczony Krzyż. Wal., zmarł wskutek odniesionych ran dn. 23.9.44 w Rzeszowie; Roman ŻYWICKI pchor. pilot, zginął śmiercią lotnika; Jan PIECHULEK b. poseł na Sejm, zmarł 10.8.44.

Armia gen. Hodges'a przeznaczona na Pacyfik

1 armia amerykańska opuszcza Europę, przechodząc na nowy teren działań wojennych przeciwko Japonii. Pięć i pół miliona ton materiałów wojennych, znajdujących się w Europie, gromadzi się w rozmaitych ośrodkach, naprawia, częściowo przebudowuje, przystosowując do nowych zadań. Pierwsza armia ładuje się na statki w Marsylii i innych portach śródziemnomorskich wraz z całym swym wyposażeniem.

Oddziały, powracające do USA, opuszczają Europę w porcie Le Havre. Całkowity przewóz oddziałów amerykańskich z Europy na Daleki Wschód zajmie około roku. Nie powinno nas to dziwić jeśli uwzględnimy, że przed zakończeniem wojny armia amerykańska miała w Europie ponad 62.000 czołgów, 371.000 pojazdów mechanicznych, 350.000 broni szybkostrzelnej, 11.000 dział, 3 miliony kb, 250.000 aparatów radiowych, 23.000 jednostek sanitarnych, 1900 parowozów i 28.000 wagonów. Cały jednak materiał kolejowy zostanie w Europie, gdyż odtransportowanie go byłoby zbyt uciążliwe. Na zapakowanie sprzętu wojennego zażądano od Niemiec 72.000 tony materiału pakunkowego.

Polacy w Buchenwald

Wśrod uwolnionych w ob. konc. Buchenwald znajdowali się m. in. Seweryn Czetwertyński ze swym synem, Tadeusz Święcicki b. kier. oddziału PATa w Paryżu, który natychmiast po uwolnieniu obozu podjął tam redagowanie polskiego dziennika obozowego dla ok. 3500 Polaków. tam przebywających oraz Zygmunt Zaleski, Piotr Kalinowski, Stanisław Zawadzki, lekarze: Jarosław Truszkowski, Stefan Poniatowski, Tadeusz Aptowicz, Marian Ciepielowski, Paweł Kroczek, dalej Piotr Milanowski, Jan Jakubowski, Tadeusz Winiarski, Eleazar Grynbaum, Władysław Nowak, Jan Rychel, Jan Żenczykowski, Teodor Gadziński, dr Jan Nowak, inż. Jan Majek i inż. Feliks Grossman.

Prezesem komitetu polskiego jest Stefan Szczepaniak, przywódca mniejszości polskiej w Niemczech. Do wspólnego międzynarodowego komitetu więźniów w Buchenwald weszło dwóch delegatów polskich: T. Sułowski i z ramienia komunistów Henryk Mikołajczyk.

Wśród więźniów polskich znajduje się przeszło 500 oficerów i szeregowych, m. in. płk Bierowski i płk Reklewski.

(Exch.) W drugiej wojnie światowej marynarka brytyjska straciła 354 większe okręty wojenne, w tej liczbie 5 okrętów liniowych (łącznie z lotniskowcami), 28 krążowników, 127 kontrtorpedowców, i 69 okrętów podwodnych. W wojnie 1914 — 18 W. Brytania utraciła 241 okrętów wojennych.

Wojna a pokój

Chociaż na wielkich przestrzeniach kuli ziemskiej jeszcze trwa wojna, życie w Europie przechodzi zwolna na stopę pokojową. Niektóre mordercze narzędzia walki zmieniają swe zastosowanie i służyć zaczynają ludzkości dla celów całkiem odmiennych.

Tak więc (wg »Daily Herald« z dn. 17. 5. 45) 58-tonowy hydroplan Shetland, — największy płatowiec brytyjski, zbudowany dla dalekosiężnego zwalczania okrętów podwodnych — zostanie wkrótce oddany do służby na światowych szlakach komunikacyjnych. Będzie on zdolny unieść 11 ludzi załogi i 70 pasażerów na odległość 4.650 mil (7.500 km), np. z Londynu do Bombaju w Indiach, rozwijając szybkość 295 — 430 km/godz.

Ten 4-silnikowy samolot został oczywiście odpowiednio przebudowany dla służby cywilnej. Rozpiętość skrzydeł wynosi ok. 45 m, długość kadłuba 33 m. Posiada on dwa pokłady. Gdzie poprzednio mieściły się karabiny i działka maszynowe oraz kamery fotograficzne, tam się teraz znajduje bar i pokład spacerowy. Do ścian umocowane są łóżka. Jadło gotowane jest w osobnej kuchence. Prócz bagażu i pasażerów samolot zabrać może 3.000 kg innego ładunku.

Amerykański wodnopłatowiec Mars jest większy od Shetlanda, ale ten ostatni jest szybszy. *(ś)*

»Pobojowiska«

Taki tytuł nosi nowa książka Kazimierza Wierzyńskiego na temat kampanii wrześniowej, która ukazała się w Nowym Jorku. Angielskie wydanie tej książki w tłumaczeniu Ordona i z ilustracjami Z. Czermańskiego, ukazało się 27. 10. ub. r. nakładem firmy wydawniczej R. Roy.

Biblioteka polska w Paryżu czynna

Biblioteka ta, zniszczona i ograbiona przez Niemców, podjęła po czteroletniej przerwie swą działalność. W naprędce odnowionym lokalu Biblioteki odbył się już szereg odczytów i zebrań. M. in. dnia 10. 2 nastąpiło otwarcie wystawy obrazów artystów polskich — Olgi Boznańskiej i Józefa Pankiewicza, zmarłych w Paryżu w czasie okupacji niemieckiej.

Nowe pismo polskie w Belgii

Jak donosi „Dzien. Pol. i Dzien. Żołn." z dn. 2.5 — w Brukseli ukazywać się zaczęło w końcu kwietnia nowe pismo polskie „Kronika Polska". Na jego czele stoi T. Sarnecki, człowiek związany z ruchem podziemnym w Polsce, jeden z redaktorów tajnego pisma pod tym samym tytułem, ukazującego się najpierw w Łodzi, później w Warszawie.

»1000 słow po francusku«

Podręcznik do nauki języka francuskiego, prawie nowy — 10 frs. Wiadomość w redakcji „Gońca Obozowego".

6253 Polki przybyły do Szwecji

Ewakuacja kobiet, więźniów z niemieckich obozów koncentracyjnych, do Szwecji została zakończona. Wśród nich znajdowały się 6523 Polki. 50 dzieci polskich przybyło do Szwecji wraz z matkami. Są to pozostałe przy życiu spośród tysiąca dzieci, urodzonych w Oświęcimiu. Wśród przybyłych obywatelek polskich jest około 2000 Żydówek.

Uwolnieni generałowie

W Oflagu VII-A zostało uwolnionych przez wojska sojusznicze 23 generałów polskich: Rómmel, Kutrzeba, Bortnowski, Abraham, Bończa-Uzdowski, Cehak, Dindorf-Ankowicz, Drapela, Gąsiorowski, Knoll-Kownacki, Kowalski, Kruszewski, Kwapiszewski, Małachowski, Piasecki, Piekarski, Podhorski, Przedrzymirski, Przyjałkowski, Sadowski Jan, Szylling, Taczak i kontradmirał Unrug.

Los oficerów w Waldenburgu

W Oflagu II-C w Waldenburgu znajdowało się około 6300 oficerów polskich oraz około 700 podchorążych i szeregowych. Ewakuowani przez Niemców w drugim rzucie w dn. 25.I oficerowie w liczbie około 3 tys. zagarnięci zostali przez wojska sowieckie. Znaczna część pozostałych jeńców znalazła się na terenie, później zajętym przez Rosjan.

C E N Z U R A



Piękno Szwajcarii wryło się głęboko w naszą pamięć. Oto odcinek starej drogi przez przełęcz Gotthardzką w pobliżu Göschenen — Fot. Aschwanden

„Polska uzyska nagrode"

W telegramie wystosowanym po kapitulacji Niemiec do prez. Raczkiewicza król angielski powiedział, że pozostanie zawsze zaszczytem dla Polski, iż sama jedna stawiła opór przewadze niemieckiego najeźdźcy. Dalszy ciąg orędzia królewskiego brzmi:

»Przez przeszło pięć tragicznych lat narody brytyjski i polski walczyły razem przeciw naszemu brutalnemu wrogowi; były to lata strasznych cierpień dla narodu polskiego, znoszonych z odwagą i wytrwałością, które uzyskały mój serdeczny podziw i współczucie.

Waleczni polscy żołnierze z wojska, marynarki i lotnictwa bili się obok mocich sił zbrojnych we wszystkich częściach świata i wszędzie zdobyli sobie ich wysokie uznanie. My w tym kraju szczególnie pamiętamy z wdzięcznością udział polskich lotników w »bitwie o Brytanię«, którą cały świat uważa za rozstrzygający moment wojny.

Jest moją mocną nadzieją, że Polska — w zadaniach pokoju i współpracy międzynarodowej, jakie teraz stoją przed narodami sprzymierzonymi — uzyska nagrodę za wszystką swą dzielność i ofiarność«.

Odpowiedz królowej Wilhelminy

Na telegram prezydenta Raczkiewicza do holenderskiej królowej Wilhelminy z okazji zakończenia wojny, królowa odpowiedziała:

»Szczerze wzruszona serdecznymi życzeniami wyrażonymi przez Pana, Panie Prezydencie, w związku ze szczęśliwym wyzwoleniem Holandii, gorąco Panu i z serca dziękuję w imieniu swoim i narodu za doniosłą rolę bohaterskiej armii polskiej w wyzwoleniu mojego kraju. Zapewniam Pana, że rodacy moi nigdy nie zapomną długu wdzięczności, zaciągniętego wobec żołnierzy, którzy nie zawahali się przelać krew za naszą wolność«.

Przed nowym spotkaniem „trzech"

Zwykle dobrze poinformowany współpracownik polityczny ag. Exchange donosi, że podczas rozmów prowadzonych w Moskwie przez Stalina oraz specjalnego wysłannika prez. Trumana, osiągnięto nie tylko bardzo zadowalające wyniki, ale zdołano także w wysokim stopniu przygotować grunt pod spotkanie trzech mężów stanu: Churchilla, Trumana i Stalina. Ustalono już także termin i miejsce spotkania. Zdołano też jakoby dojść do porozumienia w sprawie polskiej. Fakt, że zaledwie jeden procent uwolnionych przez wojska anglosaskie jeńców i robotników polskich zamierza powrócić do Kraju, będącego pod władzą »rządu tymczasowego«, nie został bez wrażenia w Moskwie. Spotkanie wielkiej trójki powinno przynieść ostateczne i zadowalające rozstrzygnięcie tej bolesnej sprawy.

P. Mikolajczykowa wrócila z Oswiecimia

(Exch.) Pani Cecylia Mikołajczykowa, która przez 15 miesięcy była przez Niemców więziona w Oświęcimiu, przybyła do Londynu. Żona b. premiera, »więzień nr 64 023« — numer nosi wytatuowany na ramieniu — przez prawie cztery lata była w niewoli niemieckiej. Katowano ją w niemiłosierny sposób, gdyż nie chciała dać informacji o polskim ruchu podziemnym. Gdy Rosjanie zbliżali się do Oświęcimia, Niemcy ewakuowali ją do Ilsen, gdzie została uwolniona przez wojska amerykańskie.

„Niebezpieczenstwo polskie" w Niemczech

»Dziennik Żołnierza I Dywizji Pancernej«, wychodzący obecnie w Wilhemshaven, nawiązując do komunikatu sowieckiej ag. Tass, że obecność wojsk polskich w Niemczech jest niebezpieczeństwem, pisze w odpowiedzi: »Udział nasz w zwycięstwie nad Niemcami jest znany całemu światu. Wiele miast w Niemczech zostało zdobytych przez Dywizję Pancerną. Nie znaleźliśmy się przypadkiem na tej ziemi, gdzie uwolniliśmy rzesze Polaków, którymi też się opiekujemy. Nonsensem jest oskarżać żołnierza polskiego o wrogie zamiary. Nie naszą jest winą, że nie możemy wrócić do Ojczyzny. Jedynym naszym dążeniem jest, aby elementarna sprawiedliwość dała nam możność życia w wolnej Ojczyźnie«.

Po zwycięstwie nad Niemcami

Tygodnik polityczno-literacki „Jutro Polski", wychodzący w Londynie, podaje w numerze z 13 maja br. pogląd b. premiera STANISŁAWA MIKOŁAJCZYKA na przyszłe stanowisko Polski. Przytaczamy z dłuższego artykułu jego zakończenie (podkreślenia nasze).

»...Wojna w Europie jest skończona. Miejmy nadzieję, że skoncentrowanym teraz wysiłkiem potęgi alianckie w krótkim czasie zmiażdżą Japonię. My zaś przede wszystkim chcemy jak najrychlej pełnej wolności i prawa dla wszystkich Polaków, rychłego powrotu i pracy ich wszystkich w pokoju nad budową lepszego jutra, nad zagojeniem ran, wyrównaniem strat, zadanych podczas wojny.

— C E N Z U R A —

Racja może być tylko po stronie tych, którzy szczerze i uczciwie chcieli i chcą ułożenia stosunków polsko sowieckich, i którzy wszystko, co od nich zależało, w tym kierunku uczynili.

Życie nie staje — nawet w wypadku najbardziej przykrych wydarzeń. Nasz Kraj, nasz naród jest tam i nadal musimy czynić wszystko z myślą o nim. Mamy poczucie dobrze spełnionego obowiązku i mamy przyrzeczenie trzech zwycięskich potęg świata, że »Polska będzie silna, wolna i niepodległa«.

Bestia niemiecka jest powalona. Wspólnym naszym obowiązkiem jest baczyć, aby nigdy się nie odrodziła do nowego ataku. Chcemy współżycia i współpracy z naszym sąsiadem wschodnim, który wykazał tyle siły, zdolności i poświęcenia w walce swych ludów.

Chcemy równocześnie współpracy z zachodnimi aliantami, z którymi osiągnięte zostało zwycięstwo. Chcemy, aby powstała Polska naprawdę silna, wolna i niepodległa i aby wszystkim jej synom jak najwcześniej było danym zakasać rękawy i budować lepszą przyszłość dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej«.

Premier Arciszewski do rodaków uwolnionych w Rzeszy

Premier Tomasz Arciszewski wydał do Polaków, uwolnionych z niemieckich więzień, obozów koncentracyjnych oraz z niemieckich obozów pracy odezwę, w której składa hołd wszystkim tym, którzy nie doczekali się chwili uwolnienia i wita tych, którzy wyszli cało i będą mogli stanąć wspólnym frontem do twardej walki dla przywrócenia Polsce pełnych praw i pełnej wolności. Wyraził wdzięczność za postawę, którą zachowali podczas ciężkich lat okupacji i niewoli, że nie dali się złamać duchowo i zostali społeczeństwem zorganizowanym, pełnym poczucia godności narodowej i wiary. Tę postawę mają zachować nadal i trwać w dyscyplinie, by ułatwić przyjście im z pomocą przez rząd. Pomoc ta będzie tym skuteczniejsza, im więcej będzie zdyscyplinowanych i zwartych ośrodków polskich. »Jest to konieczne z innego jeszcze względu — głosi dalej odezwa — nie ma dziś jeszcze warunków, które by pozwoliły Wam rychło wrócić do Kraju. Nie jesteśmy jeszcze u kresu drogi, wiodącej do Polski naprawdę wolnej i niepodległej. Dołożymy wszelkich starań, aby osiągnąć cel, w imię którego we wrześniu 1939 r. Polska weszła do wojny. Musicie trwać nadal w zorganizowanych szeregach. Tego wymaga interes i Wasz i dobro Polski. Pokażecie światu, że Polak godzien jest uznania nie tylko w walce i niewoli, lecz również na progu wolności«.

Najwyzsze odznaczenie dla Polaka

Por. Stefan Grzegorzewski z m. Bayonne w stanie New Jersey (Am. Półn.) został odznaczony »Congressional Medal of Honor« — najwyższym odznaczeniem wojennym nadawanym przez Stany Zjednoczone. Jest to setny »Medal Kongresowy« przyznany dotychczas żołnierzom amerykańskim. Odznaczenie to ma kształt 5-ramiennej gwiazdy z wieńcem wawrzynowym.

Z tej przyczyny odbyła się w Bayonne uroczystość, na której mieszkańcy miasta złożyli hołd por. Grzegorzewskiemu. Grało 18 orkiestr i przemawiał burmistrz miasta, który ofiarował odznaczonemu 5000 dol. w obligacjach pożyczki wojennej oraz 1000 dol. w gotówce.

MBE dla inz. Drzewieckiego

W Londynie odznaczony został »Medalem Imperium Brytyjskiego« (MBE) polski pilot i znany w Polsce przed wojną konstruktor samolotów polskich RWD, inż. Jerzy Drzewiecki, za wieloletnią i ofiarną służbę w brytyjskiej organizacji transportowej (ATA). Zadaniem jej było dostarczanie gotowych samolotów z fabryk brytyjskich na lotniska, położone tuż poza frontem.

Uroczystość dekoracji inż. Drzewieckiego odbyła się w ministerstwie produkcji lotniczej w Londynie wobec zaproszonych gości, wśród których znajdował się też ambasador RP w Londynie. Drzewiecki dostarczył w ciągu swojej służby ogółem 1300 samolotów.

Bilans naszej floty 77:24

Jaki znamienny był wkład małej ale bitnej floty polskiej w tej wojnie świadczy najlepiej zestawienie »zysków i strat«, jakie flota ta odniosła podczas działań wojennych na wszystkich prawie morzach świata. Polskie jednostki morskie zatopiły na pewno 68 niemieckich i włoskich okrętów wojennych a prawdopodobnie 9, uszkadzając je w każdym razie poważnie. Straty polskie wyniosły: 1 krążownik, 4 kontrtorpedowce, 2 okręty podwodne, 8 poławiaczy min, 1 stawiacz min i 8 mniejszych jednostek.

Zmiany w „rzadzie tymczasowym"

Zmiany w „rządzie tymczasowym" w Warszawie, o których już pisaliśmy, dotyczą czterech ministerstw. Podajemy poniżej bliższe dane osobiste co do nowych ministrów. Dotychczasowy minister administracji publicznej, Maślanka, brat znanego działacza ludowego, został zastąpiony przez płk. Edwarda Ochaba, komunistę. Był on dytychczas wicepremierem spraw wewnętrznych, kierownikiem departamentu do spraw jeńców, emigracji i robotników przymusowych oraz organizatorem więzień i tzw. „obozów odosobnienia" na terenach administrowanych przez rząd warszawski.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu objął Jerzy Sztachelski, niewątpliwy komunista, z wykształcenia prawnik, dziennikarz, w kwietniu 1943 mianowany sekretarzem generalnym ZPP (Związek Pracowników Państwowych). Po dymisji Andrzeja Witosa był przydzielony do ambasady polskiej w Moskwie, następnie mianowany wojewodą białostockim, z którego to stanowiska przeszedł na stanowisko obecne. W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej dotychczasowy minister Wiktor Trojanowski, nieustalonej przynależności partyjnej, otrzymał wiceministra w osobie dr. Zygmunta Giebartowskiego, który był przed wojną prezydentem Zakładu Ubezpieczeń i już wówczas rozwija działalność komunistyczną. Nowoutworzone Ministerstwo Zdrowia objął dr Franciszek Litwin, prawdopodobnie komunista.

Wybory w Polsce?

Jak donoszą ze Sztokholmu, prasa warszawska podała do wiadomości, że po powrocie do Kraju Polaków, którzy jako jeńcy wzgl. robotnicy przebywają jeszcze w Niemczech, będą ogłoszone wybory. Podczas wyborów wystąpią cztery partie polityczne a mianowicie: [Komunistyczna Partia Robotnicza, zreorganizowana przez Osupkę-Morawskiego Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe, które także posiada nowe kierownictwo i odstąpiło od swoich dawnych przywódców, przebywających obecnie w Londynie (chodzi o Stan. Mikołajczyka — P. Red.) oraz nowopowstała Partia Demokratyczna pod kierownictwem min. Rzymowskiego, do której należą średnie warstwy społeczeństwa, sympatyzujące z Związkiem Sowieckim. Aż do przeprowadzenia wyborów władzą prawodawczą w Kraju pozostaje nadal Rada Narodowa.

Udzial arcyb. Sapiehy

Jak donoszą ze Sztokholmu, metropolita krakowski, arcybiskup Sapieha zjawił się już kilkakrotnie podczas demonstracji politycznych „tymczasowego rządu" w Warszawie, jako przedstawiciel kościoła, obok Bieruta i Morawskiego jako przedstawicieli politycznych, oraz nowomianowanego marszałka Roli-Żymierskiego, jako przedstawiciela wojska. Według tego źródła z rządem warszawskim współpracują także osobistości przedwojennego rządu polskiego, a mianowicie, b. minister przemysłu i handlu, Roman, który obecnie został mianowany posłem w Bukareszcie oraz b. wojewoda pomorski, Kirtiklis, jako przedstawiciel polski w Palestynie.

Wzrasta przesiedlanie

(Polpress) Akcja przesiedlania na tereny zachodnie przybiera charakter masowy. Chłopi polscy obejmują po Niemcach gospodarstwa. Według nieścisłych jeszcze danych na Śląsk Opolski przeniosło się dotychczas około 6 tys. rodzin, z których połowa pochodzi z województw centralnych, reszta zaś składa się z repatriantów, wysiedlanych poprzednio przez Niemców ze Śląska. Osadnicy zamieszkali przeważnie na wsi. W najbliższym czasie na Śląsk Opolski ma być przesiedlonych dalszych 70 tys. rodzin.

(Exch.) Radio lubelskie donosi, że w ciągu najbliższych dwóch miesięcy do Prus Wschodnich przesiedlonych zostanie około pół miliona Polaków i że doznają oni dalekoidącego poparcia ze strony »rządu tymczasowego«.

7,5 mil. Polaków na b. ziemie niemieckie

(Exch.) Radio Lublin podaje, że »rząd tymczasowy« zamierza przesiedlić na byłe obszary niemieckie, które obecnie przypadły Polsce, siedem i pół miliona Polaków.

Liczba studentów w Kraju

(Polpress). Ilość studentów na wyższych uczelniach w całym kraju wzrasta stale. Uniwersytet warszawski, w którym czynne są tylko dwa wydziały: lekarski i farmaceutyczny, liczy obecnie 970 studentów, uniwersytet krakowski ponad 5 tysięcy, poznański 2 tysiące, łódzki 1.200, lubelski przeszło tysiąc. Politechnika warszawska z tymczasową siedzibą w Lublinie ma 700 studentów. Akademia Górnicza w Krakowie 900, a Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego ponad 600.

Wydajnosc przemyslu slaskiego

Jak wynika z odczytu naczelnego dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Budowlanego inż. Bielskiego, Śląsk może dostarczyć rocznie na odbudowę stolicy 2 ½ miliona ton cementu i 800 milionów sztuk cegieł. Przemysł śląski może całkowicie zaspokoić potrzeby Polski w dziedzinie żelaza budowlanego. Hutnictwo szklane może wyprodukować rocznie około 7 milionów m² szkła okiennego.

Szkolenie wojskowe sowieckiej mlodziezy

(Exch.) W Związku Sowieckim wszyscy chłopcy 15- i 16-letni muszą podczas miesięcy letnich przejść nadzwyczajny kurs przysposobienia wojskowego. Wyszkolenie ma być jeszcze gruntowniejsze, niż dotychczas na kursach prowadzonych podczas wojny z Niemcami.

Kronika wydarzen 29. 5. — 7. 6. 45

Sprzymierzeni ustalaja ustrój okupacyjny dla Niemiec

Na gruzach III Rzeszy. W Berlinie spotkali się gen. Eisenhower, marsz. polny Montgomery, marsz. ZSRR Żukow i gen. de Lattre de Tassigny, wydając wspólne oświadczenie co do rządów państw sprzymierzonych w Niemczech i co do zasięgu stref okupacyjnych. Berlin będzie pod zarządem komisji międzysojuszniczej.

Prowadzone są z dobrym postępem rokowania o proponowane spotkanie "wielkiej trójki", m. in. dla omówienia konferencji pokojowej.

Konferencja w San Francisco. Narady zbliżają się ku końcowi. Osiągnięto porozumienie w wielu punktach oprócz sprawy sprzeciwu (veto) wielkich mocarstw, forsowanej przez Sowiety.

Zatarg syryjski. Starcie zbrojne między Syryjczykami a Francuzami doprowadziło do nieporozumień francusko-brytyjskich.

Utrzymanie porządku objęły wojska bryt.

Spieszymy z pomoca

Zestawienie składek na cele pomocy i społeczne zebranych i wpłaconych przez obozy oraz przez poszczególnych internowanych żołnierzy, jak również przez naszych przyjaciół. Składki obejmują okres od 1 kwietnia do 31 maja 1945 r. i nie były dotychczas ogłoszone w „Gońcu Obozowym“:

Na pomoc dla Polski, a zwlaszcza dla dzieci polskich:

Obozy: Aardorf frs. 11.—, Arosa 44.50, Astano 20.30; lekarze, personel i chorzy szpitala Büren a/A. 221.20; żołn. ob. Brugg oraz pozostałość po likwidacji kantyny YMCA 265.—; Baggwil 78.—; Buch 12.15; Chur 278.55; Conters 42.90; Cudrefin 34,65; Dättwil 92.80; Dielsdorf 83,65; Emmenbrücke 85.15; Enges (w tym w myśl uchwały reszta niewypłaconej dywidendy Spółdzielni Lordel) 136.59; Fehraltorf 219.91; Flüeli 43.—; Frenkendorf 29.—; Fribourg 192.30; Göschenen 19.70; Glattfelden 163.70; Gümligen 13.25; Herisau 46.50; żołn. rej. Huttwil-Sumiswald 10.—; Hasle-Rüegsau 121.10; Ilanz 110.—; Küssnacht 17.70; Klosters-Monbiel 15.40; Kindhausen 77.60; Knutwil 8.50; Locarno 81.60; Leysin 105.75; ofic. ob. Leysin 31.87; La Tour de Peilz 12.50, Lignières 31.10; Losone 74.75; Meilen 168.40; Kantyna YMCA Münchenbuchsee 150.—; żołn. obozu YMCA M-buchsee 29.20; Matzingen 156.10; Melide 13.70; Marin II 50.80; Niederweningen 309.11; Oberburg (w tym 100.40 dla rodzin polskich we Francji) 202.14; Ober-Urdorf 200.—; Pfäffikon 179,60; Palagnedra 17.80; Rodels 93.45; Reichenburg 57.50; Rovio 23.55; Riein 20.—; Savognin 37.—; Sarnen 75 65; Schiers 46.—: Semione 31.30; kantyna YMCA Semione 24.93; Trülikon 12,—; lekarze, personel i chorzy szpitala Wiesendangen 16 .80; żołn. obozu szk.-rzem. Töss 53.40; Winterthur 100.70; Wernetshausen 4.–; Vevey 84.55, Vaumarcus 16.—; Visp 8.50; Yverdon 27.25; Zeglingen 16.60; kantyna obozu Zillis 213.71; żołn. ob. Zillis 51.60; Cevio (dochód ze Spółdzielni po rozwiązaniu obozu) 46.89; ofic. odpow. ob. Yverdon, od strz. Klimek, Woźniak i Wroński,którzy zbiegli do Francji razem] 6.—; mjr Krupiczka, St. Blaise (ze sprzedaży masztów z obozu Marin I) 15.—, kasa koleżeńska ob. Hasle-Rüegsau 100.—; żołn. ob. Monbiel (pozostałość po likwidacji kantyny obozu Saas) 163.25; kantyna ob. Pfäffikon 90.—; żołn. komp. samoch. z byłych obozów pracy Maggia, Osogna i Astano 81.40; komisja towarzyska obozu szkoły rzem. Töss 50.—; Spółdzielnia szkoły rzem. Töss 200.—; kantyna YMCA Fehraltorf 60.—; COPA Meilen (czysty dochód ze sprzedaży płyt gramofonowych) 442.—; żołn. ob. Dättwil (za sprzedane radio przez chor. Kosibę) 50.—; chor. Wojtekun z obozu Alpnach Dorf (wpłacił pozostałość po likwidacji kantyny żołn. obozu Unterbach) 25.—; kantyna YMCA Lignières (pozostałość po likwidacji kantyny) 311.15; żołn. grupy prac indywid. pododcinka Pfäffikon 1.054,10; żołn. sektoru Rhône Aigle 70.80; Soldatenstube: 489 Locarno 10.—; Rodels 10.—; Conters 10.—; Reichenburg 10.—; Flüeli 10.—; kantyna obozu Chur 20.—; sierż. Olewnicki Aleksander, Sorengo-Lugano 10.—; bomb. Adamowski Piotr, Regensberg 15.—; ks. Majchrzak, Baden (zamiast życzeń świąt.) 10.—; kan. Nowaczyński W., Fribourg 5.—; strz. Świerbutowicz, Fribourg 5.—; dr K. S., Büren 20.—; p. Piotrowski Jan, Hasle-Rüegsau 10.—; strz. Stanisza Wład. z rej. Huttwil 50.—; kpt. Kudliński Wład., Büren 50.—: saper Kołcuniak Mikołaj, Ilanz 20.—; kpr. Polachowski Paweł, Matzingen (z okazji zawarcia związku małżeńsk.) 5.—; strz. Jaworski Józef, Flüeli (za pośredn. asp. Korybuta) 10.—; kan. Leon Śniady, Sarnen (taksa egzamin) 1.—; dr Locher, Basel 40.—; p. W. E., Oberwinterthur 10.—; p. Franciszka Mazik, Biel 20,—; p. Marie Matthey, Neuchâtel (dochód z koncertu) 96.35; dr Haubensak, Ellg 20.—; p. K. Santschi, Muri 10.—; p. Anna Auderfuhren, Biel 10.—; min. J. Modzelewski, Fribourg (zamiast życzeń świąt.) 20.—; p. A. Hauser-Bucher, Niederweningen 100.—; p. Würth, Chur 5.—; p. Wilhelm Ernst, Regensberg 25.—; inż. Fischer, Zürich (za pośr. pani A. Lagutt) 50.—; Statthalterei Sennenberg (z okazji przekazania tablicy pamiątkowej przez obóz Matzingen) 20.—; Świetliczarka obozu Losone 10.—; p. W. Ganettoni, Locarno (za pośr. Maćkowiak Jana) 20.—; p. Julian Brunner, Burgdorf (za pośr. kpt. Smutnego) 50.—: p. Marie Hohl, Herisau (za pośr. ppor. Czarneckiego) 400.—; dr Emma Keller, Steckborn (za pośr. kpr. Guni Jana) 10.—; p. Charles Sautter, Aigle 70.—; p. Attinger, Zürich (za pośr. Verband der Schweizerischen Studentenschaften, Amt für Kunst und Kultur) 76.80.

Razem wplacono: od dnia 1 kwietnia do dnia 31 maja 1945 r. frs. 9.577.98

Do tego pozostałość na dzień 31 marca 1945 r. — zobacz „Goniec Obozowy“ nr 12 z dnia 21.IV. 1945 r. — 5 dol. oraz 5.689.43

ogòlem: 5 dol A. P. oraz frs. 15 267.41

którą to sumę przekazano w całości Delegaturze Polskiego Czerwonego Krzyża w Genewie, z czego zgodnie z dokonanymi wpłatami z przeznaczeniem:

— na pomoc dla Polski . . . 6.704.78 frs.
— na pomoc dla dzieci polskich, a zwłaszcza dla dzieci i ludności Warszawy 5 dol. A.P. . . . 8.562.63 frs.

Ponadto obóz Münchenbuchsee zebrał i przekazał bezpośrednio na pomoc dla uchodźców polskich w obozie Büren a/A.: 433.— frs. w gotówce oraz 10 dużych skrzyń z odzieżą i obuwiem.

Na pomoc jencom polskim w Niemczech:

Obozy: Mailen frs. 10.40; Pfäffikon 119.22; kantyna YMCA Pfäffikon 80.78. **Razem wplacono: od dnia 1 kw. do 31 maja 1945 r. 210.40 frs.** Sumę tą przekazano w całości do Schweiz. Hilfswerk für poln. Kriegsgefangene in Bern.

Na nagrobki dla zmarlych w Szwajcarii zolnierzy 2 DSP.

Żołnierze rejonu Huttwil-Sumiswald frs. 48.—. **Razem wplacono: od dnia 1.IV do 31.V 1945 r. 48.— frs.** Sumę tą użyto na zakup tabliczki i orła na nagrobek.

Ewentualne dalsze wpłaty na cele pomocy społecznej należy przekazywać w przyszłości pod adresem:

CROIX ROUGE POLONAISE
Délégation en Suisse
GENÈVE, 4, MUNIER ROMILLY

Wyplaty zasilkow z Daru Narodowego 2 DSP

Podaję poniżej dalszy wykaz zasiłków przyznanych (wypłaconych) w czasie od 1 kwietnia do 31 maja 1945 r. z „Daru Narodowego 2 DSP“ dla najbardziej potrzebujących rodzin żołnierzy-emigrantów polskich we Francji, a zwłaszcza dla tych, których ojcowie polegli, znajdują się w niewoli, lub są internowani.

Zasilki otrzymali:

Po 3.000 fr. fr.: Maziarczyk Maria; po 2.000 fr. fr.: Chemań Maria, Wągrodzka Helena, Badek Zofia.

OGOLNE ZESTAWIENIE

skladek zolnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych w czasie internowania w Szwajcarii od lipca 1940 r. do 31 maja 1945 r. na cele pomocy ogólnej i spoleczne:

I. Dar Narodowy 2. Dywizji Strzelcow Pieszych	
— na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy - emigrantów polskich we Francji	a) 885.285.— fr. fr.
	b) 2.368.19 fr. szw.
— na odnowienie pomnika Rejtana w Solurze	— 350.— fr. szw.
II. Pomoc dla dzieci polskich, dla ludnosci wysiedlonej z Warszawy i dla Polski	a) 283.838.29 fr. szw.
	b) 1.130. – escudów
	c) 11.— dolarów
	d) 100.— fr. fr.
	e) 30.— frs. w zł.
III. Pomoc dla Polakow w Rosji:	a) 1.310.14 fr. szw.
	b) 572.— Ł.
	c) 1.— dolar
IV. Pomoc dla jencow polskich w Niemczech:	— 124.913.93 fr. szw.
V. Pomoc dla internowanych Polakow w Hiszpanii i we Wloszech:	581.28 fr. szw.
VI. Pomoc dla chorych kolegow - zolnierzy 2 DSP w szpitalach szwajcarskich itp.	2.979.84 fr. szw.
VII. Pomoc dla dzieci jugoslowianskich:	797.01 fr. szw.
VIII. Pomoc na rozne cele:	2.280.77 fr. szw.
IX. Skladki oficerow i aspirantow na cele kulturalno-oswiatowe 2. DSP	5.399.08 fr. szw.
X. Na budowe nagrobkow dla zolnierzy 2. DSP zmarlych w Szwajcarii:	18.833.64 fr. szw.

Ogółem: franków szwajcarskich 433.652.17, franków francuskich 885.385.—, funtów angielskich 572.—, dolarów amerykańskich 12—, escudów portugal. 1.130.—, franków szwajc. w złocie 30.—.

Wszystkie zebrane sumy zostały przekazane na właściwe cele.

Zestawienie to nie obejmuje pomocy indywidualnej dla rodzin własnych żołnierzy 2 DSP, lecz tylko składki na cele pomocy ogólnej, jakie zostały zaewidencjonowane.

* * *

Zbiórka odzieży wśród i przez internowanych żołnierzy polskich na pomoc dla ludności wysiedlonej z Warszawy w 1944 r. przyniosła 20.500 kg odzieży, obuwia i bielizny.

Chwala zwyciezcom!

W rocznice zdobycia Monte Cassino dn. 18.5.1944

Wtedy nie było kwiatów sypanych na skronie,
I nie było słów wielkich, które wiatr rozmiata.
Krwawo szedł, w mgle wysiłku pluton po plutonie,
Coraz bliżej do śmierci, a dalej od świata.

Myśli ich — nie na wielki postawione koturn:
Jak stopą badać skałę, gdzie wczepić pazury,
I że oczy zalewa mgła słonego potu,
I że blisko szczyt góry, że blisko szczyt góry.

Może na krótki moment rozdartej kurtyny
Zobaczył dom, płot biały, zakręt pylnej szosy…
Odpłynęło — już tylko skała, krew i liny,
I huk serca i wybuch szarpiący za włosy.

I że widać góry, bo ogień w twarz praży,
Bo w oczy pryska kamień i gorący ołów,
Bo nagle stężał przodem idący towarzysz
I dziwną, szarą bryłą poleciał do dołu.

A potem był już koniec, tylko nogi drżały
Gdy stał, łapiąc powietrze, pod zburzoną basztą.
Strzępy jakiejś rozmowy… oddalone strzały…
I myśl słaba, bezbronna — zdobyliśmy klasztor*).

Jan Rostworowski

*) Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza, Londyn, 5. 6. 44

SPRAWOZDANIE

z akcji internowanych żołnierzy polskich w Szwajcarii
na rzecz pomocy indywidualnej dla rodzin wlasnych za czas od lipca 1940 r. do 31 grudnia 1944 r.

Pomoc indywidualną dla rodzin własnych przekazywali internowani żołnierze polscy w Szwajcarii następująco:

A) Od lipca do grudnia 1940 r. bezpośrednio ze Szwajcarii przez wysyłanie 2-kilowych paczek żywnościowych i odzieżowych,

B) Od stycznia 1941 r. do grudnia 1942 r. głównie za pośrednictwem Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Lizbonie, jak również za pośrednictwem firm szwajcarskich i portugalskich, przez wysyłanie paczek żywnościowych z Portugalii lub też magazynów wolnocłowych w Niemczech i na Węgrzech.

C) Od stycznia 1943 r. do grudnia 1944 r. częściowo w sposób jak w pkt. B) głównie zaś przez wysyłanie bezpośrednio ze Szwajcarii paczek z materiałami i gotowymi wyrobami z jedwabiu, jedwabiu sztucznego i sztucznej wełny, zegarkami itp.

Wyniki przeprowadzonej dwukrotnie ankiety wykazały, iż na pomoc indywidualną wydatkowano miesięcznie przynajmniej od 40.000 do 80.000 frs. z czego po:

— około 40.000 frs. w miesiącach od lipca 1940 r. do grudnia 1942 r. i od maja 1944 r. do grudnia 1944 r.

— około 80.000 frs. w miesiącach od stycznia 1943 r. do kwietnia 1944 r.

Ogółem wydatkowali internowani żołnierze polscy w Szwajcarii na cele pomocy indywidualnej dla rodzin własnych przynajmniej około 2.800.000 frs., z czego około 2.200.000 na pomoc dla rodzin w Polsce i około 600.000 frs. dla rodzin we Francji.

Cyfry powyższe nie obejmują składek na cele ogólnej pomocy społecznej.

W Szwajcarii o nas

„Schweizer Illustrierte Ztg“, Zofingen, 30.5: „Die 2 polnische Schützen-Division verlässt die Schweiz“. Dwustronicowy wywiad z dowódcą naszej dywizji, zaopatrzony jego fotografią oraz 6 ilustracjami.

„In Freien Stunden“, Zurych, 26.5: „Zwei bedeutende Staatgründer treten ab“. Artykuł o marsz. Piłsudskim i prezydencie T. G. Masaryku, ozdobiony 4 ilustracjami.

„Vaterland“, 24.5, Lucerna: „Zum Polenkonzert im Kunsthaus“; „Luzerner Tgblt“, 23.5: „Ein polnischer Musik- und Liederabend im Kunsthaus Luzern“; „Vaterland“, Lucerna, 28.5: „Wohltätigkeitskonzert“; „Luzerner Neueste Nachrichten“, 28.5: „Polnischer Musik- und Liederabend“; Luzerner Tgblt“. 28.5: „Polnisches Konzert im Kunsthaus“.

„Neue Zürcher Ztg“, 30.5: „Mai 1939“. Drei Vorträge von Gregor Gafencu. Omówienie pierwszego odczytu b. ministra spraw zagr. w Rumunii, autora głośnej książki pt. „Préliminaire de la guerre à l'Est“, jaki odbył się w Zurychu. Odczyt ten omawiał stosunki polsko-niemieckie; prelegent zajął się też bliżej osobą min. Józefa Becka.

„Berner Volkszeitung“, Herzogenbuchsee, 25.5: „Der Ueberfall auf die polnische Post in Danzig 1939“: tłumaczenie niem. artykułu, zamieszczonego w nr 77 „Gońca“.

„Der Landbote“, Winterthur, 18.5: „Unfreundlichkeiten“.

„Das Aufgebot“, Buochs, 24.5: „Pressiert es so?“

Poszukiwani

609 WETULA Leokadia z obozu koncentr. Ravensbrück przez kapr. Jana Wetulę, Einzeleinsatz, Baden, Aargau.

610 Alicja DULINICZ-BEROUD z Warszawy, obecnie w Morges, Av. Paderewski, poszukuje rodzinę: Marię Béroud, Eugenię Gorzała, Marię Dulinicz, Marię Dulinicz-Chlewicką, Wacława Dulinicza, Julię Przybyszewską, Marię Przybyszewską.

611 Stefan PŁÓCIENNIK, syn Marii i Stefana, ur. 21.I.19 w Sieradzu, w r. 1939 pełniący służbę w Poznaniu w 3 p. lotn., zaginął bez wieści. Wiadomość: Janina Płóciennik, Les Avants, Hôtel des Sports.

612 Bronisław KRAUZE — Poraj (Sławek) Int-Abschn. Baden, poszukuje krewnych i znajomych z Warszawy i Częstochowy, a szczególnie Hankę Antosiewicz (siostrę Martę) ost. w Ravensbrück, Szczepana wzgl. Juliana, Z. Wesołka (Michała) i M. Radeckiego (Tadeusza).

O Wincentym Witosie

W ciągu blisko 5-letniego istnienia „Gońca Obozowego“ zamieściliśmy w nim życiorysy lub sylwetki polityczne wielu wybitnych współczesnych Polaków jak Paderewskiego, Narutowicza, Dmowskiego, gen. Sikorskiego, Mikołajczyka i in. W tym ostatnim numerze naszego pisma chcemy jeszcze omówić postać najbardziej znanego ze starszego pokolenia polskich polityków ludowych, Wincentego Witosa, który powinien by w wyzwolonej Polsce odegrać jeszcze dużą rolę. Red.

Przed jakimiś 50 laty pracował Wincenty Witos jako drwal w lasach pod Tarnowem. Po ożenku osiedlił się na niedużym gospodarstwie w Wierzchosławicach. Chociaż wiele się później zmieniło w jego życiowych kolejach, pozostała w nim zawsze prosta chłopska natura, mocna i twarda jak jego ręce spracowane od siekiery i pługa.

Było to jeszcze pod zaborem austriackim. Wybrany na posła — najpierw do sejmu galicyjskiego (1908), a potem (1911) do parlamentu wiedeńskiego — wkrótce wyrósł Witos, wraz z Jakubem Bojką i Janem Kubikiem, na jednego z czołowych przywódców ruchu chłopskiego w b. Galicji. Pamiętna jest złożona w Wiedniu przez niego i towarzyszów, a opracowana wespół z Włodzimierzem Tetmajerem deklaracja niepodległościowa, która w owych czasach stanowiła dowód zarówno szczerego patriotyzmu jak i dużej odwagi.

W Polsce odrodzonej znany już gazda z Wierzchosławic wszedł do pierwszego sejmu Rzeczypospolitej, stając się tam jedną z najwybitniejszych i najbardziej popularnych postaci. Kiedy zaś w roku 1920 zwalił się na Polskę najazd rosyjski, naczelnik państwa Józef Piłsudski powołał Witosa na szefa rządu. Ojczyzna nie zawiodła się na nowym premierze. Wespół z wybitnym socjalistą, Ignacym Daszyńskim, zebrał on naród do najwyższego wysiłku i niebezpieczeństwo zostało odparte. Za zasługi około ocalenia ojczyzny otrzymał wtedy Witos, jako pierwszy przedstawiciel warstwy włościańskiej, najwyższe odznaczenie — order Białego Orła.

Po wojnie o niepodległość 1918 — 1921 r. stał się »Piast« głównym nurtem polskiego ruchu chłopskiego, wywierając swym społecznie postępowym ale zawsze państwowotwórczym programem duży wpływ także na warstwy ludowe mniejszości narodowych. Wincenty Witos w swoich wiecowych objazdach nieraz serdecznie był witany przez chłopów ukraińskich, białoruskich i litewskich, którzy w wielu stronach garnęli się pod zielony sztandar PSL.

W r. 1923 objął Wincenty Witos powtórnie wysoki urząd premiera, a w maju 1926 otrzymał to stanowisko po raz trzeci. Pamiętam z owego okresu jego wysoką, lekko zgarbioną postać, we właściwym mu wiejskim ubiorze, do którego bez względu na mieszczańskie kpiny nosił zawsze koszulę bez krawatki. Tego ustępstwa na rzecz miastowej mody nie zrobił nawet z okazji przyjazdu króla rumuńskiego... Najchętniej też posługiwał się zwykle swą ludową gwarą.

To trzecie jego premierostwo przerwane zostało wkrótce zamachem stanu marsz. Piłsudskiego. Witos mimo to nie zszedł bynajmniej z areny politycznej. Pozostał on naczelną postacią opozycji, a Polskie Stronnictwo Ludowe (którego wiceprezesem był wtedy Stanisław Mikołajczyk) stało się ośrodkiem tzw. Centrolewu, skupiającego czynniki coraz ostrzejszej walki o zagrożoną demokrację. Witos naraził się na proces polityczny i udał się na emigrację do Czech, skąd jednak powrócił na parę miesięcy przed wybuchem wojny, uważając że w Polsce jest jego miejsce w obliczu grożących ojczyźnie niebezpieczeństw.

Tam również przetrwał twardą niemiecką okupację, nie dając się skusić żadnym propozycjom zaborcy, żadnym namowom do współpracy z wrogiem. Toteż zapewne tylko wielkiej jego popularności wśród mas ludowych należy zawdzięczać, że Niemcy woleli pozostawić go na wolnej stopie, ograniczając się do bacznego nadzoru.

W ostatnich czasach wielu z nas zadawało sobie pytanie, co się dzieje z Wincentym Witosem, bo nie tylko czynni ludowcy widzieli w nim osobistość, która teraz z chwilą wyswobodzenia Polski spod niemieckiego jarzma dojść tam powinna wreszcie do głosu w sprawach publicznych. Zdawałoby się, że ten dzisiaj 70-letni syn ludu wiejskiego i jego niezłomny przywódca, — ten demokrata z krwi i kości, który przez całe życie, nawet najwyższe piastując urzędy nie zmienił swego prostego gospodarskiego sposobu bycia, swego ubioru ani swojej mowy — bardziej niż jakakolwiek inna osoba wysunąć się był powinien na czoło w nowej Polsce, która ma i musi być Polską ludową (nie »ludową«...). Jednakże dotychczas nic takiego nie nastąpiło. Natomiast nazwisko Wincentego Witosa wypłynęło w okolicznościach, które każdego Polaka napawają najgłębszą troską o to, co się dzieje poza chińskim murem, oddzielającym Polskę od świata. Wiadomość o zniknięciu Witosa i uprowadzenia go w niewiadomym kierunku okazała się o tyle nieścisła, że po kilku dniach powrócił on do swej chaty. Sędziwego trybuna ludu nie spotkał więc los innych polskich przywódców politycznych w Kraju, ale stwierdzić musimy, że w chwili obecnej, kiedy tworzyć się ma Polska oparta na najszerszych warstwach narodu, miejsce Wincentego Witosa nie jest na zagonie w Wierzchosławicach. *(aś)*

CHURCHILL

»Polacy!... Walecznosc waszych zolnierzy nie bedzie zapomniana! Wasz kraj bedzie zyl na nowo i zajmie nalezne mu miejsce w organizacji nowej Europy!«

Pomoc lekarska dla Kraju

Pociąg, wiozący naszych kolegów, stał już na stacji w Genewie. Żołnierze snuli się jak mrówki od bufetu do pociągu. Pisali ostatnie pocztówki. Siedząc na jakiejś blaszance notowałem dawane mi zlecenia, kiedy podeszło dwóch panów i przedstawili się: dr E. D. Rejchman i André Troesch z Comité Suisse d'Aide Médicale a la Pologne. Dowiedziawszy się, że jestem z „Gońca“, chcieliby bym się zapoznał z działalnością organizacji, którą reprezentują. Może bym przyszedł do biura Komitetu na ul. Du Mont Blanc 11? Oczywiście poszedłem. Na razie jednak oddaję głos rzecznikowi Komitetu:

Komitet powstał w dn. 15.11. ub. r. z inicjatywy internowanego lekarza polskiego dr. R. Prezesem Komitetu jest prof. dr Th. Reh, a w jego skład wchodzi kilku wybitnych profesorów wydziału medycznego uniwersytetu w Genewie. Komitet jako cel postawił sobie dostarczenie możliwie jak najspieszniejszej pomocy lekarskiej ludności polskiej, bez jakiegokolwiek czynienia różnic w stosunku do przekonań religijnych czy politycznych poszczególnych Polaków, zarówno w Kraju jak i zagranicą. Co do tych ostatnich, to chodzi przede wszystkim i wyłącznie o deportowanych, pozbawionych przeważnie wszystkiego i znajdujących się w stanie zupełnego wyczerpania fizycznego i moralnego.

Poza Komitetem centralnym w Genewie istnieje kilka komitetów kantonalnych. Dotychczas zorganizowane są całkowicie komitety w Lozannie, Fryburgu, Zurychu i Bernie; pozostałe znajdują się w stadium organizacji.

Zadaniem tych komitetów jest szerzenie idei pomocy dla ludności polskiej oraz urzeczywistnienie tej idei przez różne zbiórki lekarstw, opatrunków, narzędzi chirurgicznych itp., a także zbieranie funduszów, przeznaczonych na zakup najkonieczniejszych lekarstw. Przeprowadzone dotychczas w kantonach Genewa, Vaud, Fryburg, Berno i Zurych zbiórki dały niespodziewane wyniki, przy czym szczególnie ofiarni okazali się lekarze, dentyści, aptekarze oraz fabryki i laboratoria, produkujące leki.

Owoce zbiórek przekazywane są do Instytutu Hygieny w Genewie, gdzie w oddanym do dyspozycji Komitetu pomieszczeniu są segregowane, porządkowane i po ocenieniu przygotowywane do wysyłki. Skutkiem obecnej sytuacji w Europie nie ma na razie możności przesyłki zebranych lekarstw do Kraju, ograniczyć się więc trzeba do przesyłania ich do obozów deportowanych Polaków, znajdujących się na obszarze Francji. Całość zebranych lekarstw jest czasowo zdeponowana w Genewie, a wysłana będzie do Polski skoro sytuacja na to pozwoli.

Dalszym celem Komitetu jest zorganizowanie kolumn sanitarnych i misji lekarskich, które wyruszą do Polski, gdy prowadzone obecnie rokowania osiągną pożądany skutek. Najtrudniejszym może jest stworzenie szwajcarskiego szpitala w Polsce w okręgu najbardziej zniszczonym przez działania wojenne. Przewiduje się udział kilku lekarzy, personelu sanitarnego, urządzenie sal operacyjnych w namiotach lub przenośnych barakach oraz zaopatrzenie szpitala w możliwie jak największą ilość środków koniecznych do niesienia szybkiej pomocy w nagłych wypadkach, jak również do skutecznego zwalczania chorób nagminnych.



Fragment wystawy wg projektu asp. Stan. Bekanowskiego
fot. M. Wassermann

Dr Rejchman pokazywał mi liczne przesyłki, zawierające otrzymane już leki oraz prowadzoną przez Komitet korespondencję. Komitet wysyła lekarstwa nie tylko do obozów deportowanych, lecz i do miejscowych obozów uchodźców, jak np. do Les Avants. Wartość tych przesyłek osiągnęła już poważne kwoty. Ufamy, że Komitetowi uda się już w niedługim czasie zrealizować swe szlachetne zamiary niesienia pomocy cierpiącej ludności w Kraju — bez względu na jej przekonania polityczne.

Pomoc dla Polski

Z końcem kwietnia bawiła w Polsce delegacja amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Była ona w Łodzi i ofiarowała P.C.K. narzędzia chirurgiczne i leki, przyrzekając dalszą pomoc ze strony Ameryki w postaci odzieży i żywności.

* * *

Szwedzki Komitet Pomocy donosi, że transporty wysłane przez niego do Polski w marcu, a składające się z odzieży i żywności, doszły już do Kraju. Następne transporty są w przygotowaniu i będą skierowane przez Finlandię.

BYLO TO ROK TEMU



Uzywany przez Armie Krajowa znak Polski Walczacej — litery »P W« tworzace kotwice, jako symbol nadziei na wyzwolenie

Okolice Lidy prawie całkowicie były opanowane przez polskie oddziały partyzanckie. Niemcy trzymali się tylko w miasteczkach i na stacjach kolejowych, gdzie mieszkali w zbudowanych przez siebie, dobrze uzbrojonych »bunkrach«. Czerwone bandy zostały przez naszych zepchnięte w głąb puszcz: Lipiczańskiej za Niemnem i Rudnickiej pod Wilnem.

Wsie odetchnęły. Zagasły łuny pożarów, które przedtem co nocy rozświetlały widnokręg. Przestali czerwoni grabić i mordować bezkarnie polskie rodziny. Niemcy coraz rzadziej wyjeżdżali na rabunkowe wyprawy, z których wracali nieraz pieszo, bez broni... Ludzie, co już od wielu miesięcy nocowali po cudzych stodołach, lub ostatnio wprost pod gołym niebem w zbożu, mogli teraz wrócić spokojnie do swoich domów.

Nasze oddziały broniły nie tylko życia i mienia polskich obywateli, sprawowały też władzę administracyjną i sądowniczą na zajętych przez siebie terenach, starały się wniknąć w ich życie i potrzeby.

Każdy Polak uważał za swój największy obowiązek pomagać Sprawie. Nie liczono się z pieniędzmi, nie liczono z życiem... Dzieci pod fartuszkami przenosiły nielegalne wydawnictwa od domu do domu tuż pod nosem niemieckich żandarmów. Prawie każdym wieśniaczym wozem jechali przebrani w cywilne ubrania partyzanci lub kurierki z meldunkami, a pod słomą leżały ukryte lekarstwa, broń lub mundury dla oddziału. Prawie każdy polski dom był »punktem«. Na ustronnych uliczkach w biały dzień rozbrajano niemieckich żołnierzy.

Co dzień znikali urzędnicy z biur, niedorośli chłopcy z domów, dziewczęta. Szli do oddziałów ojcowie z synami. Szły kobiety jako łączniczki i sanitariuszki. Żony nie zatrzymywały swoich mężów, matki dzieci, mimo że potem same musiały uciekać ze swych domów i ukrywać na wsi, żeby się nie dostać do więzienia lub obozu karnego.

Szli synowie ziemian i inteligenci z miast, robotnicy i chłopi...

Nie odstraszały nikogo ciągłe wsypy, nie zrażały żałobne wieści, nadchodzące co dzień, że ten i tamtem, znajomy lub krewny, zginął w potyczce z wrogiem. Na wsiach urządzano im uroczyste pogrzeby z udziałem wojska, wygłaszano patriotyczne mowy. W miejscowościach, gdzie jeszcze pozostali Niemcy, wyrastały na grobach naszych bohaterów stosy wieńców z biało-czerwonymi wstęgami, kładzione w nocy przez bratnie ręce.

Na miejsce każdego z nich szło dziesięciu innych.

Gdy wyjechaliśmy z miasta w partyzanckie strony, czuliśmy się jak u siebie. Niemców ani śladu. Na drogach liczne patrole pytają o hasła. Na zakręcie przemknął pluton kawalerii w obłoku kurzu. Oczy przechodniów śmieją się do polskich mundurów, z głębi serca wypływają serdeczne słowa. Co krok spotyka się znajomych, lecz jakże zmienionych na korzyść! Dawniej zszarzałe, teraz opalone, świeże twarze. Wiecznie wystraszone oczy nabrały teraz innego wyrazu: zuchowatości i odwagi pod daszkami rogatywek z polskimi orzełkami.

Świeciło słońce, kwitły bzy. Wieczorami gdy na miejscu postoju siedzieliśmy na progach wiejskich chat, mówiliśmy zawsze o Niej, o Polsce. Było tak dobrze, tak swojsko, tak bezpiecznie... Wartownik chodzący miarowym krokiem tam i z powrotem, naokoło polskie, bliskie, drogie twarze. Zza rzeki płynącej cicho w białych mgłach echo przynosiło piosenki, śpiewane przez stojące w sąsiednich wsiach plutony. Słowiki śpiewały w olszynach...

* * *

Było to rok temu.

Teraz jestem wreszcie w kraju wolnym, bezpieczna, po tym wszystkim, cośmy w tym roku przeżyli, lecz nie mogę zaznać spokoju. W majowe wieczory, pachnące narcyzami, ci ludzie i te zdarzenia wracają. Są ze mną, są we mnie... Śmieją się młodzieńcze wargi, co tak cudnie wymawiały słowo »Ojczyzna«, błyszczące młode oczy pod rogatywkami z orzełkiem, oczy dawno już zżarte przez ziemię. Wiatr zda się przynosić słowa wojskowych piosenek, co tam musiały umilknąć, stłumione brutalnie razem z życiem...

... Bo my partyzanci
polscy rebelianci
poszliśmy wszyscy w las,
bo przyszedł czas, bo przyszedł czas...

Zostali tam wszyscy.

Zostali ci, co wierzyli, że lada chwila Alianci wysadzą lotnicze desanty na tyłach Niemców, żeby z zachodu wyzwolić Polskę i ci pesymiści, co przeczuwali prawdę...

Zostali na stracenie, by dać świadectwo Prawdzie, że była tam polska kultura i myśl.

Kości Twych najlepszych dzieci, Polsko, wyznaczyły Twe granice hen, daleko na wschód od linii wytyczonych przez wielkich polityków świata.

Czyż ten świat może zapomnieć o tym?

Irena Z. (Les Avants)

Kanada nie chce imigracji

Jeżeli są tacy, którzy miast wracać do Kraju sądzą, że zostaną powitani z otwartymi rękami w krajach europejskich czy zamorskich jako dożywotni emigranci, to musi ich rozczarować głos kanadyjskiego dziennika »Globe and Mail« (Toronto); »...Najważniejszym zadaniem Kanady jest przede wszystkim znalezienie zatrudnienia i udzielenia pomocy własnym obywatelom, którzy służyli w tej wojnie w wojsku. Kanada ma również zobowiązania do mężczyzn i kobiet, którzy obecnie są zatrudnieni w przemyśle wojennym i po wojnie przejdą do przemysłu pokojowego. Dopóki plan ten nie zostanie opracowany i wykonany, Kanada nie będzie mogła rozpatrywać zagadnienia imigracji.

...Zobowiązanie Kanady w stosunku do polskich sprzymierzeńców nie jest mniejsze, aniżeli zobowiązanie Zjednoczonego Królestwa lub pozostałych dominiów. Wiemy, że emigranci polscy są elementem patriotycznym i łatwo dostosowującym się do okoliczności. Inżynierowie polscy ogromnie się przyczynili do rozwoju przemysłu kanadyjskiego. Nie jest wykluczone, że także mogą się przyczynić do rozwoju przemysłu pokojowego.

...Jakkolwiek istnieją sprzeciwy co do natychmiastowego wpuszczenia do Kanady wielkiej liczby żołnierzy polskich — nie należy uważać, że Kanada zamknie swe drzwi dla odpowiedniej części polskich żołnierzy, walczących w jednostkach brytyjskich, którzy wyrażą chęć przyjęcia obywatelstwa kanadyjskiego.

...W Kanadzie, a szczególnie w części francuskiej, zaznacza się silna opozycja przeciwko natychmiastowej imigracji po wojnie, dopóki b. wojskowi nie powrócą do znośnego stanu życia«.

Ukarana pycha

Niemiecki marszałek lotnictwa Milch bezpośrednio po jego wzięciu do niewoli był przesłuchany przez angielskich i amerykańskich oficerów. Podobnie jak Goering, starał się uchodzić za człowieka niewinnego, który padł ofiarą ogólnej „sugestii" hitlerowskiej. Gdy oficerowie alianccy zadali Niemcowi pytania na temat stosunków w obozach koncentracyjnych, ten powiedział: „Ależ czy panowie tego nie rozumiecie, to byli przecież tylko Polacy, Czesi itd., wszystko ludzie niższej wartości, nie tak jak panowie i ja". Tego było oficerom za wiele. Jeden z nich wyrwał mówiącemu z ręki laskę marszałkowską i uderzył nią Milcha w głowę tak mocno, że laska złamała się. Po tej lekcji musiano butnego Niemca odwieźć do szpitala.

Medal pamiatkowy internowania





Znane już nam zakłady medalierskie Huguenin Frères & Co. S. A., Le Locle dla upamiętnienia naszego 5-letniego pobytu w Szwajcarii wydały **specjalny medal**, projektowany przez młodego rzeźbiarza polskiego **Bema**. Średnica medalu 5 cm. Cena dla żołnierzy naszej dywizji za medal brązowy 4 frs, medal srebrny — 15 frs. Zwracać się należy do **Huguenin**, Médailleurs, Le Locle.

Kupię 3 pary butów z cholewami w dobrym stanie. Nr. 39, 40 względnie 41 i 42. Wiadomość: *Zawada Władysław*, Obóz uniwersytecki **Winterthur**.

Zywnosc dla Europy

(Reut.) Amerykański urząd żeglugi dał większą ilość statków do zaopatrywania Europy w żywność. Dostawy zboża w ciągu najbliższych trzech miesięcy powinny wynosić półtora miliona ton zboża miesięcznie.

Jak wyjezdzalem do Francji?

Od specjalnego wyslannika »Gonca Obozowego«

Na stacji zebrała się gromadka znajomych i kolegów, którzy jeszcze pozostawali. Wbrew pierwotnym doniesieniom »Gońca« nieutulone w żalu przyjaciółki nie wysuwały się na pierwszy plan i jeśli przelewały łzy, to gdzieś na uboczu. Pożegnania zresztą trwały od szeregu dni i przeciągnęły się przez noc odjazdu. Dopiero gdy pociąg ruszył widziało się dyskretne kiwania ręką, nie mogłem jednak dociec, dla kogo były przeznaczone...

Zaledwie skończył się raport, zdawany na peronie ppułkownikowi K., gdy nadjechał pociąg, którego ostatnie wagony przeznaczone były dla internowanych. Okna były pełne roześmianych i rozśpiewanych twarzy. Wiatr powiewał flagami polskimi i francuską tricolore. Aczkolwiek wagony już były zatłoczone, zwłaszcza bagażami, przecież znalazło się miejsce i dla nas. Jedziemy wreszcie. Jeszcze trwa gwar powitań. Niektórzy już przystąpili do spożywania wiezionych ze sobą zapasów. Rozmaitego kalibru butelki krążą z ręki do ręki. Humory niektórych stają się może zbyt różowe.

Jakiś kapral, poznaniak, o ruchliwej twarzy aktora, zalany »w pestkę«, bierze mnie w swoje obroty, tytułując »kapitanem«. Ponosi go patriotyczna furia na wszystkich rzeczywistych i urojonych wrogów Rzeczypospolitej. Zlepiony kosmyk włosów, opadający mu z czoła na oko, czyni go dziwnie podobnym do Hitlera i z pasją, jaka cechowała przemówienie owego »męża stanu«, kapral grozi całemu światu, wreszcie swą muskularną pięścią wali w czyjąś walizę. Waliza jest kartonowa i poddaje się ciosowi. Właściciel przerażony prosi kaprala, by walił gdzie indziej i ten, posłuszny, uderza głową (»bykiem«) w drugą walizę, pięśsią zaś w... szybę. Drętwieję: jeśli rozbije szybę w wagonie, to nie tylko strata, ale i wstyd wobec Szwajcarów! Szczęściem szyba ostała się, a kaprala wreszcie wyprowadzono...

Na stacjach żegnają nas wesołymi, życzliwymi okrzykami. W Burgdorfie do wagonu zbliża się jakieś dziewczę. Widocznie ma wielu znajomych: »Tschau, Trudi!« wołają. Jakiś żołnierz wyskakuje na peron i całuje ją soczyście w usta. Opodal stoi HP i udaje (po raz pierwszy prawdopodobnie), że nie widzi. Ktoś obok mnie mówi: »Przed paroma dniami właśnie zaręczyli się...«

Ale w miarę jak czas upływa, nastrój w wagonach ulega się. Ludzie cichną. Są zmęczeni, wyczerpani poza tym wrażeniami. Wielu drzemie. Naprzeciwko mnie siedzi żołnierz: głowa zwisła mu na piersi, w ręku trzyma kurczowo więdnącą czerwoną różę — ostatni, pożegnalny znak...

Berno, Fryburg, Lozanna, Nyon — zbliżamy się do Genewy. Internowani zbierają swoje »bambetle« i — wysiadają. Dwójkami przed dworzec. Pada deszcz: to niebo szwajcarskie żegna nas łzami. Ładujemy się do podstawionego specjalnego pociągu tramwajowego i po dziesięciu minutach wysiadamy przed budynkiem, gdzie odbywa się kontrola i odprawa celna.

Na długim, wąskim stole żołnierze kolejno wykładają swoje rzeczy. Przy tym pierwszym następuje dość pobieżny przegląd części oporządzenia wojskowego. Można wywieźć z sobą tylko jedną parę trzewików wojskowych, drugą zabierają. Co do obuwia cywilnego natomiast nie ma żadnych ograniczeń: można mieć i dwie pary. Jeśli kto ma więcej aniżeli dwa komplety umundurowania — nadwyżka będzia zabrana. Nie wolno też wywozić talerzy i przyborów do jedzenia, otrzymanych w Szwajcarii.

Przy drugim stole odbywa sie kontrola celna. Jedni urzędnicy przeglądają rzeczy dość pobieżnie, inni szczegółowiej, zwłaszcza gdy zauważą coś podejrzanego. Ale widziałem tylko dwa wypadki konfiskaty: jednemu koledze, który wiózł sporo tkaniny i jakieś tam kolorowe chusteczki, celnik zabrał kilka metrów sztucznego jedwabiu, tłumacząc, że można wywozić bieliznę, tkaniny — lecz już przerobione (na przykład w postaci uszytych już sukienek) oraz do 6 par pończoch jedwabnych. Kolega któremu tkaninę tę zabrano, był ogromnie zmartwiony: zapłacił ponad 20 franków, chciał zrobić prezent żonie, a tu masz diable kaftan!

»Dokąd mamy to odesłać w Szwajcarii?« — spytał celnik.

»Dokąd?... — zafrasował się żołnierz. — Nie mam tu nikogo«.

»Ty, to wyślij to do mojej!« — zaofiarował się jakiś koleżka.

Cóż było robić? Z ciężkim sercem zgodził się na ten niezamierzony dar.

Podkreślam jednak, że był to wypadek — na 230 żołnierzy — niemal wyjątkowy. No bo jeżeli któryś z kolegów wiózł cały magazyn racjonowanych produktów, jak kawa, kakao, czekolada, herbata i mydło, to — rzecz zrozumiała — nie mogło mu to ujść płazem. Drugim wypadkiem, o którym wspominałem, było zabranie dużego kawałka mydła do prania, ponieważ internowany miał ich dwa. Na różne drobiazgi celnicy patrzą przez palce. Widziałem, że nie zwracali uwagi na zaczętą puszkę kawy ani nie liczyli pudełek z papierosami. O ilość posiadanych pieniędzy nikt nie pytał.

Na zrewidowanych pakunkach celnik stawiał znaczek kredą i wówczas podchodziło się do trzeciego stołu, przy którym HP odbierał wszystkie pozostające jeszcze Mahlzeitencoupony. Tu dawało się do ostemplowania szare legitymacje internowania (te z fotografią), tu się odbywało rejestrowanie przez nasze władze wojskowe, tu dawano przydział do wagonu. Za tym stołem były drzwi, za drzwiami stał pociąg, ale już towarowy. A gdy jeszcze zobaczyłem faceta w usmolonej czapce, ściągniętej na kark i o wspaniałym czerwonym szalu na gołej szyi — to wiedziałem już, że ten pociąg i ten maszynista — to już Francja.

Żołnierze lokowali się w wyznaczonych wagonach, posilali się herbatą i chlebem, bezpłatnie wydawanym przez YMCA. Wydawali w bufecie resztki »drobnych«. Pułkownik łapie za rękaw jakiegoś weterana, niosącego butelkę »vin rouge«:

»A ty, stary, co tam dźwigasz?«

Żołnierz uśmiecha się z zakłopotaniem, ale przytomnie odpowiada:

(Dokończenie obok)

»Süssmost, panie pułkowniku!«

Wszyscy się śmieją.

Zbiórka w czwórszeregu wzdłuż wagonów. Raport. Przywitanie żołnierzy. Pułkownik najpierw przemawia do obecnego na stacji szwajcarskiego podpułkownika i tłumacz przekłada na francuski zdanie po zdaniu, potem odpowiada w serdecznych słowach Szwajcar. Z kolei nasz »wódz« zwraca się do swoich żołnierzy, już teraz znowu wolnych — jak podkreśla. Stacją wstrząsają okrzyki na rzecz Polski, Szwajcarii, Francji i Aliantów. Koniec uroczystości.

Jeszcze ostatnie pospiesznie pisane kartki do tych, którzy tu pozostają i o których w ostatniej chwili pamięta serce tułacza-żołnierza. Jeszcze ostatnie zlecenia i pozdrowienia. Jeszcze pytania: jaki jest kurs franka francuskiego? Bo tu na stacji można wymienić po 15 frs za tysiąc fr fr, ale w Grenoble podobno lepszy... Ktoś powiada, że niebawem będzie się w Annemasse, gdzie wydadzą słomę do spania i żywność — już według sowitych norm amerykańskich. Inny, świadom rzeczy, ostrzega, by żabrać z sobą nici, bo jak guzik odpadnie, to można zgubić spodnie...

I oto pada sygnał. I oto pociąg rusza. Żołnierze rzucają pożegnalne ostatnie słowa, machają rękami, nikt jednak nie śpiewa. Zapomnieli o śpiewie. Jadą w Wielkie Nieznane...

jkm



Przed odjazdem w Genewie. Do żołnierzy przemawia ppłk K. (w głębi na lewo) Photopress

I co bylo dalej?...

Od jednego ze współpracowników naszego pisma otrzymaliśmy z Francji list z dn. 26 maja, który w skróceniu przytaczamy. (Mowa o transporcie poprzednim). REDAKCJA

...Z Genewy wyjechaliśmy o godz. 14,50. W 10 minut później byliśmy już we Francji, w Annemasse. Dalej jazda bez większych przerw aż do godz. 2 w nocy, kiedy to przybyliśmy na stację w Grenoble. Do godz. 8 czekanie w wagonach lub spacer po peronie. Wreszcie zbiórka przed dworcem, krótkie informacje: Kto przekroczył 40 lat i nie chce dalej służyć w wojsku, chorzy i inwalidzi oraz ci co mają rodziny na terenie Francji — mogą być zwolnieni z wojska. Wszyscy oni muszą podpisać prośby o zwolnienie do Min. Spraw Wojsk., podając jeden z powyższych powodów. Druki próśb otrzymuje się gotowe („niepotrzebne skreślić").

Następuje „segregacja": a) ci co idą do zwolnienia i ci co do domów oraz b) ci, co chcą służyć dalej. Podlegający zwolnieniu oddają bagaże na samochód ciężarowy i maszerują do koszar, gdzie czekają na ostateczne zwolnienie 2 do 4 dni po czym jazda do domów lub „na zieloną trawkę" za szukaniem pracy.

Są tutaj przedstawiciele Komitetu Lubelskiego, którzy — jak słyszałem — biorą w opiekę tych, którzy chcą koniecznie „zaraz" wracać do Polski. Na razie jednak idą oni do miejscowego obozu i czekają... Słyszałem na stacji mowę przedstawiciela Komitetu, lecz nie powiedział nic takiego, co by mnie mogło przekonać.

Druga strona nie robi żadnej propagandy i to mi się podobało. Krótkie informacje, odpowiedzi i to wszystko.

Wszyscy ci, co chcą nadal pozostać w wojsku, są przewiezieni autami do odległej o 13 km miejscowości Uriage, gdzie jest Obóz Zborny 2 DSP. Tu czeka się, aż tamci zostaną zdemobilizowani (w Grenoble). Mieszka się w dużym lecz b. zniszczonym hotelu, spanie „wojskowe" — jedni na łóżkach, inni na siennikach (kto pierwszy ten ma lepsze miejsce). W komunikacie informacyjnym, wywieszonym na stacji zbornej, są podane szczegóły demobilizacji, a m. in.:

1) Demobilizacja jest formalnością rozwiązania stosunku prawno-finansowego z republiką francuską; 2) Po demobilizacji wypłacana jest odprawa w formie zaliczki: oficerowie 50%, podoficerowie 40%, strzelcy i st. strzelcy w całości.

Uznane są wyłącznie stopnie z Francji i odprawa zaliczona jest od dn. 19. 6. 1940 do chwili demobilizacji. W naszym transporcie chorąży i st. sierżant otrzymywali 15.000 fr, sierżant — 13.000, plutonowy — 12.500, kapral — 7.500, st. strz. — 3.800, strzelec — 2.918. Resztę przekazują do konsulatu w Paryżu jako oszczędność demobilizowanych.

Do Paryża jadą wszyscy idący do wojska. Tam jest komisja wojskowo-lekarska, po której następuje odjazd do Anglii lub do Szkocji. W Paryżu czeka się około 2 — 3 tygodni, lecz bywa i tak, że jedzie się za 5 dni. To wszystko zależy od napływu żołnierzy, którzy ściągają ze wszystkich stron.

Zdecydowałem się na dalszą służbę, gdyż to co tu widzę i słyszę absolutnie nie pozwala nawet na zastanowienie się nad inną ewentualnością. Nie chcę nikogo z was sugerować. Zobaczycie i przekonacie się sami.

Chciałbym jeszcze nawrócić do samej jazdy. W Annemasse otrzymaliśmy zaraz zaprowiantowanie, składające się z doskonałej konserwy mięsnej, puszki fasoli i czekolady. Wszystko wyborne. W obozie zbornym w Uriage jedzenie doskonałe, wszystkiego dość, ba, obiady z winem! Kucharz polski, pomoc i obsługa z jeńców-Niemców; nareszcie się doczekali, dranie! Z przyjemnością przyglądam się, jak jeden z nich (sierżant) szoruje w kuchni i zamiata świetlicę.

Okropne i przygnębiające wrażenie zrobiła na nas Francja po wojnie. Wszędzie widać ślady bombardowania, dzieci wyglądają jak szkielety. Biedę widać na każdym kroku. Stacje kolejowe strasznie opuszczone, niektóre zniszczone doszczętnie. Po kochanej Szwajcarii człowiek czuje się dziwnie jakoś osierocony i przygnębiony. U ludności widać jakieś zdenerwowanie, wszyscy są dziwnie milczący. Ja osobiście czuję się jak ktoś, kto wrócił z pogrzebu... sam, bez dobrych kolegów, bez dobrych i kochanych serc...

(g)

I tutaj ucza sie po polsku

Kurs języka polskiego, urządzony pod auspicjami „Sprachkurse der Genossenschaft Migros, Zürich" rozpoczął się 1.12 ub. r. Początkowo zostały utworzone dwie klasy, liczące po 10 — 15 osób. Od marca rb. została utworzona trzecia klasa, licząca 19 osób. Uczestnicy rekrutują się ze wszystkich niemal warstw społecznych. Są to osoby dorosłe w dzień zajęte pracą zawodową, wieczorem poświęcają 1 — 2 godz. na naukę języka polskiego. Uczestnicy pochodzą bądź z m. Zurychu, bądź z okolicy. Zainteresowanie się językiem i kulturą polską jest ogromne, co jest wielkim bodźcem dla wykładowców.

Kursy „Migros" nie używają zasadniczo żadnych podręczników. Każdy wykładowca układa sobie program nauczania i poszczególne lekcje z dnia na dzień, pisze je na maszynie, odbija na powielaczu i rozdziela uczniom. Zaletą tego systemu jest lepsze przygotowanie się ucznia do lekcji.

Opłata wynosi za 1 godz. tygodniowo frs. 4.50, za 2 godz. — 9.50.

Dn. 27.5 br. została urządzona wycieczka kursu do Rapperswilu celem zwiedzenia naszego muzeum i zapoznaniu uczestników z kulturą Polski i jej dorobkiem. Poza tym zwiedzono obóz wypoczynkowy Polek w Feldbachu. Uczestnicy kursu chcieli m. in. nawiązać kontakt osobisty i korespondencję z naszymi rodaczkami, przebywającymi w „Woli". Zakończeniem wycieczki było kilka miłych godzin, spędzonych wspólnie w Rapperswilu w hotelu „Pod Łabędziem" w towarzystwie kilku przedstawicieli redakcji „Gońca Obozowego" oraz kolegów z obozu uniwersyteckiego w Winterthur.

Tyle informujący nas kol. S. K. z Winterthuru. Od siebie dodamy, że nadesłane nam skrypty oraz program nauczania pozwalają stwierdzić, że wykładowcy zadanie swe traktują rzeczywiście poważnie. Rozmowy z uczestnikami kursu dowiodły, iż zdradzają oni duże obycie ze sprawami polskimi, a przede wszystkim żywią w stosunku do Polski i Polaków niezaprzeczoną sympatię.

Koncert polski w Bernie

Koncert na rzecz polskich uchodźców odbył się w Bernie, w tzw. Schulwarte, w dn. 30 maja rb. W koncercie udział wzięli tenor Zdzisław Pręgowski i pianista Konstanty Régamey z Lozanny. W pierwszej części koncertu Pręgowski wykonał szereg polskich pieśni ludowych oraz arii operowych.

Krótkie słowo wstępne i wyjaśnienia ułatwiły słuchaczom zrozumienie tak obcej dla nich a przecież tak nieskończenie pięknej i głębokiej muzyki.

Porwani też byli przez sposób, w jaki Pręgowski wykonywał przeważnie smutne i poważne melodie. Potrafił jednak zdobyć się w wesołych piosenkach na humor i niezbędną lekkość. Wykonane w drugiej części koncertu włoskie i francuskie arie spotkały się z wielkim uznaniem słuchaczy.

Czysty dochód z koncertu przeznaczony został na rzecz pomocy uchodźcom polskim w Szwajcarii. *M. E.* (Bern)

Konczymy sluzbe

W chwili, gdy z numerem 129 »Gońca Obozowego« kończymy służbę i rozstajemy się z naszymi Czytelnikami, godzi się po krótce przypomnieć warunki, w jakich się ta praca odbywała.

Pierwotny zespół pisma, zarówno redakcyjny, jak i drukarski, został skompletowany w połowie sierpnia r. 1940. Pracę rozpoczynaliśmy z polską encyklopedią, dwoma słownikami, maszyną do pisania i, oczywiście, papierem oraz ołówkami. Drukarnia mieściła się w Bernie, zespół drukarzy mieszkał w Ostermundingen, redakcja w Moospinte p/Münchenbuchsee.


GONIEC OBOZOWY

D.S.P. WIADOMOŚCI DLA INTERNOWANYCH

NA WSTĘPIE!

Pierwszy numer „Gońca" z dn. 1. 9. 40

Warunki pracy były b. trudne. Był to okres czasu, gdy nie wolno było wspomnieć o Gdyni, która stała się Gotenhafen i została wcielona do Rzeszy Niemieckiej, gdy nie wolno było przedrukować ustępu z »Pana Tadeusza«, zaczynającego się wyrazami: »Litwo, Ojczyzno moja...«, jak w ogóle nie wolno było wielu innych rzeczy, nie mówiąc już o wszelkim kontakcie z poselstwem RP i ze światem zewnętrznym.

Pierwszy numer pisma ukazał się z datą 1 września. Wielu z czytelników pamięta zapewne jeszcze, że była to gazetka o 8 stroniczkach. Cóż można było na nich pomieścić, o czym pisać, skoro był zakaz zamieszczać nawet wiadomości z życia obozów? Zarówno w tym okresie, jak i później, po wznowieniu „Gońca" trzeba było do Berna dojeżdżać rowerami lub koleją i częściowo pieszo, co było rzeczą b. uciążliwą.

Na wiosnę r. 1941 władze internowania doszły do wniosku, że ponieważ większość żołnierzy idzie do pracy u „bambrów" i do obozów pracy, kolportaż pisma będzie niemożliwy i postanowiły zawiesić „Gońca". Ostatni jego numer kolejny był 23 z datą 25.3.1941.

W pierwszej połowie lipca tegoż roku „Goniec" został wznowiony. Skład obu zespołów nieco się zmienił, drukarnia pozostała ta sama. Zespół „Gońca" mieścił się w Münchenbuchsee. Przebywał tam przeszło dwa lata. Warunki pracy uległy poprawie, choć cenzura nadal dokonywała nieoczekiwanych cięć. Nadal pismo składało się ręcznie i drukowało sposobem litograficznym, co wpływało ogromnie na opóźnianie wszelkich wiadomości, sam druk bowiem trwał kilka dni.


GONIEC OBOZOWY

WIADOMOŚCI DLA INTERNOWANYCH

WZNAWIAMY „GOŃCA"...

Pierwszy numer po wznowieniu z dn. 6. 8. 41

Zewnętrzna szata pisma uległa poprawie, treść urozmaiceniu, objętość się zwiększyła. Stosunek do pisma ze strony szwajcarskich oficerów prasowych, sprawujących nadzór z ramienia władz internowania, był życzliwy. Na łamach „Gońca" ukazały się artykuły i wiadomości, dawniej nie do pomyślenia. Nakład pisma wzrósł, przekraczając 7 tys. egzemplarzy. Współredaktorzy pisma uzyskali możność wyjazdów w teren, celem bezpośredniego wejścia w styczność z życiem obozów. Redakcja ogłosiła szereg konkursów i ankiet, badając życzenia Czytelników. Podjęto druk osobnego „dodatku literackiego", który — po przeczytaniu w obozach — był zbierany i oprawiany dla polskich ośrodków emigracyjnych.

W pierwszej połowie września r. 1943 „Goniec" przeniósł się do nowej drukarni w Baden, gdzie wprawdzie skład pisma nadal pozostał ręczny, jednakowoż druk na bardziej nowoczesnych (płaskich) maszynach uległ ogromnemu przyspieszeniu, co pozwoliło na większe zaktualizowanie podawanych przez redakcję wiadomości. Odpadła też konieczność codziennego podróżowania do drukarni, co z kolei usprawniło prace i odciążyło zespół „Gońca" od czysto fizycznego wysiłku przy dostaniu się do miejsca pracy.

Na wiosnę r. 1944 nastąpiła wielka reorganizacja pisma, które z numerem 87 skończyło z dotychczasowym niedużym formatem, przechodząc na dwukrotnie większy, 6-lub nawet 8-stronicowy, co pozwoliło na znaczne powiększenie i urozmaicenie treści, a przede wszystkim nadało pismu charakter bardziej gazetowy. Poniechano wydawania dodatku literackiego, dwukrotnie natomiast wydano specjalny dodatek ilustrowany.

Nie można zapominać, że jednocześnie z drukiem „Gońca" zespół drukarski i redaktorski pisma zatrudniony był drukiem podręczników szkolnych i wydawnictw technicznych YMCA, co w wyniku dotychczasowej pracy dało imponującą bądź co bądź liczbę 26 książek (3900 stron), przy czym niektóre w drugim już wydaniu. Praca ta — wobec zniszczenia książki polskiej w Kraju — jest dorobkiem trwałym, z którego możemy być dumni.

Rok 1945, aczkolwiek przyniósł klęskę Niemiec, nie ułatwił bynajmniej pracy przy redagowaniu pisma, do trudności bowiem spowodowanych stosowaniem się do zaostrzonej (mimo końca wojny) cenzury szwajcarskiej doszły nie mniejsze trudności w związku z obraną przez pismo zasadą nie wdawania się w starcia różnych kierunków politycznych. (Zasada o tyle niewdzięczna, że nie u wszystkich znajdująca zrozumienie i uznanie).

Numer bieżący pisma jest zatem numerem ostatnim. W okresie tych niespełna pięciu lat czyniliśmy wszystko, by sprostać naszemu zadaniu — nie zawsze wolni od nieuniknionych w tego rodzaju pracy potknięć i niedociągnięć, a przecież ten tylko nie potyka się, kto siedzi lub stoi w miejscu. Wierzymy więc, że przyczyniliśmy się choć w skromnej mierze do najważniejszego naszego zadania: służenia sprawie polskiej. *Redakcja*

GÉNÉRAL PRUGAR-KETLING

Meilen, le 12 mai 1945.

MONSIEUR LE MAJOR CORREVON
OFFICIER DE PRESSE AUPRÈS DU COMMISSARIAT FÉDÉRAL A L'INTERNEMENT ET A L'HOSPITALISATION
B E R N E

Monsieur le Major,

La publication du journal des soldats internés polonais «Goniec Obozowy» touchant à sa fin, je vous remercie bien vivement de votre bienveillance et compréhension que vous avez invariablement témoignées à sa rédaction en votre qualité d'officier de presse.

Si notre journal constitue une des positions nettement positives dans l'effet d'ensemble de notre internement en Suisse, nous le devons en grande mesure à votre attitude sachant si bien reconcilier les exigeances de la politique de votre pays avec les besoins spirituels des internés militaires polonais.

Veuillez agréer, mon major, l'assurance de ma considération très distinguée

(—) B. PRUGAR-KETLING

Niemcy po przegranej wojnie

Kraj „wędrówki ludów"

Wszystkimi drogami Niemiec ciągną obecnie niezmierzone kolumny wojsk alianckich. Jednocześnie przesuwają się dziesiątki tysięcy b. jeńców i cudzoziemskich robotników, zdążających do domów. Zarazem powracają do miejsc stałego pobytu setki tysięcy Niemców zbiegłych z obszarów zagrożonych wojną lub bombardowaniem lotniczym. Równolegle z tymi rzekami ludzi odpływają inne: to jeńcy niemieccy, odprowadzani do obozów, skąd są zwalniani do domów, lub nadal zatrzymani w niewoli.

Demobilizacja

Dn. 4 bm. rozpoczęła się demobilizacja niemieckich sił zbrojnych. Dziennie zwalnia się ok. 10.000 żołnierzy. Chodzi o wypuszczenie na wolność 300.000 ludzi, niezbędnych dla wykonania najpilniejszych prac w polu. Wykonane one bowiem zostały zbyt późno, nawozów było zbyt mało. Całymi kilometrami nie widzi się na polach robotników rolnych, co najwyżej kobiety i dzieci. Żołnierze, zwalniani do domów, otrzymują dowód tożsamości zaopatrzony w odcisk palca. Mundury na prędce są przerabiane na cywilne ubrania, wszystkie oznaki broni i stopni są usuwane, a na ich miejsce naszyty jest zielono-żółty kawałek tkaniny, świadczący, że zwolnienie odbyło się przepisowo. Oficerowie zwalniani nie są.

Grozba glodu

Spóźnione zasiewy, brak sił roboczych, zniszczenie kraju sprawiają, iż nad Niemcami coraz bardziej ciąży widmo głodu. Zarówno marsz. lotn. Tedder, jak i duńscy dziennikarze stwierdzają, że naród niemiecki pogrążony jest w głębokiej apatii. Ludność zajęta jest głównie zdobyciem pokarmu i dachu nad głową. Ponieważ większość obszarów, dostarczających dawniej żywności, znalazła się w strefie okupacji sowieckiej, zagadnienie to dla pozostałej, przeludnionej części Niemiec staje się katastrofalnym. Nawiązując do wiadomości, docierających spod okupacji sowieckiej, o urządzaniu koncertów, otwieraniu kin, teatrów itp. Tedder oświadczył, że jest rzeczą zrozumiałą, iż Anglosasi swój czas. wysiłki i rozważania poświęcają raczej na zagadnienia transportu i żywności, aniżeli kulturalne rozrywki.

Zarzad Niemiec

W ogólnych zarysach dawna Rzesza podzielona została na 4 strefy okupacyjne. Stany Zjednoczone reprezentuje gen. Eisenbower, W. Brytanię — marsz. Montgomery, ZSRR — marsz. Żukow, Francję — gen. de Lattre de Tassigny. W. Brytania czterema korpusami okupuje Schleswig-Holstein, Hannover, Westfalię i Nadrenię. Być może, że w tej okupacji wezmą udział także polskie siły zbrojne. Obszar wielkiego Berlina ma być zarządzany wspólnie przez wszystkie 4 mocarstwa. Z terytorium Rzeszy wyłączone są obszary, zajęte przez nią po r. 1938, a więc Austria i Sudety.

Czego domaga sie Francja?

Jeńcy niemieccy we Francji mają być użyci przede wszystkim w kopalniach węgla, odbudowie zniszczonych osiedli i zakładów użyteczności publicznej oraz w rolnictwie. Do pracy w kopalniach węgla przewidziani są przede wszystkiem ludzie z SS. Pierwszy kontyngent z 30 tys. ss-owców został już przydzielony do kopalń północno-francuskich.

Na konferencji w San Francisco Francja zażądała miliona jeńców niemieckich. Wyludniona, ciężko doświadczona przez okupację niemiecką Francja, wysępiła tutaj na pierwszym miejscu po ZSRR.

Każda włościańska rodzina francuska, której członek w czasie wojny znajdował się w niewoli niemieckiej lub był deportowany, może otrzymać jednego jeńca niemieckiego do pracy na roli.

Przymusowe wychowanie

Władze Sprzymierzonych wyświetlają w kinach niemieckich filmy, nakręcane w obozach koncentracyjnych. Oglądanie tych filmów jest obowiązkowe. We wsi Burgsteinfurt (Westfalia) na wyświetlanie tych filmów przyszli tylko nieliczni mieszkańcy, wobec czego sprowadzono przymusowo całą ludność wsi. Przy opuszczaniu kina kilka dziewcząt niemieckich... śmiało się, wobec czego zmuszono je do powtórnego obejrzenia filmu.

Jak by w tym wypadku postąpili Niemcy?...

Czy pan maluje?

Maciej Feldhuzen w swej korespondencji do „Dzien. Pol. i Dzien. Żołn." opowiada, że przy zwiedzaniu uwolnionego Stalagu XI B natrafił na znanego siłacza polskiego Stanisława RADWANA, „króla żelaza" i mistrza Europy w podnoszeniu ciężarów. Radwan przed wojną służył jako marynarz na ORP „Grom" i na Oksywiu dostał się do niewoli. Na swej popularności nic nie stracił w Stalagu, gdzie wzbudzał niezwykły respekt swymi mięśniami.

„Chciałbym jechać do Londynu i zacząć wreszcie pracować — zaczął rozmowę St. Radwan, przypierając mnie mocno do ściany. — Jestem artystą".

„Czy pan maluje?" — zapytałem.

„Nie — odpowiedział — raczej nie. Ja gryzę gwoździe!"

St. Radwan w obozie cieszył się rzeczywiście „sławą artysty", demonstrując swą siłę przez noszenie w zębach mostu z 12 jeńcami, łamanie sztab żelaznych, rwanie lin, itp. igraszki.

To bylo naszym zadaniem

Otrzymaliśmy list treści następującej:

„...Dziękuję uprzejmie Szanownej Redakcji za przesłane nam przed tygodniem oraz w dniu wczorajszym egzemplarze „Gońca".

Były one pierwszym polskim słowem drukowanym, które dotarło do nas po tak długim okresie mąk i zmagań z zaborcą. Dla wielu z nas pierwszym od lat więcej jak pięciu.

Gazeta ta przyniosła nie tylko żywe pozdrowienia od wielkiej rodziny Polonii Zagranicznej, ale i rozproszyła wiele naszych trosk oraz wytłumaczyła wiele rzeczy nam dotąd niezrozumiałych.

Jako przedstawiciel grupy 140 Polaków, internowanych w „Hôtel des Sports" w Les Avants, czuję się zobowiązany w imieniu wszystkich uchodźców tą drogą wyrazić słowa gorącej podzięki za tak uprzejme wysłuchanie naszej prośby... Komendant grupy

Les Avants, dn. 23. 5. 45 *JAN JANKOWSKI*

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82. Wpłaty dla „Gońca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Pressedienst — III, 13212, Bern.

Cena „Gońca Obozowego": dla oficerów i aspirantów Fr. 0.30, — dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.20.